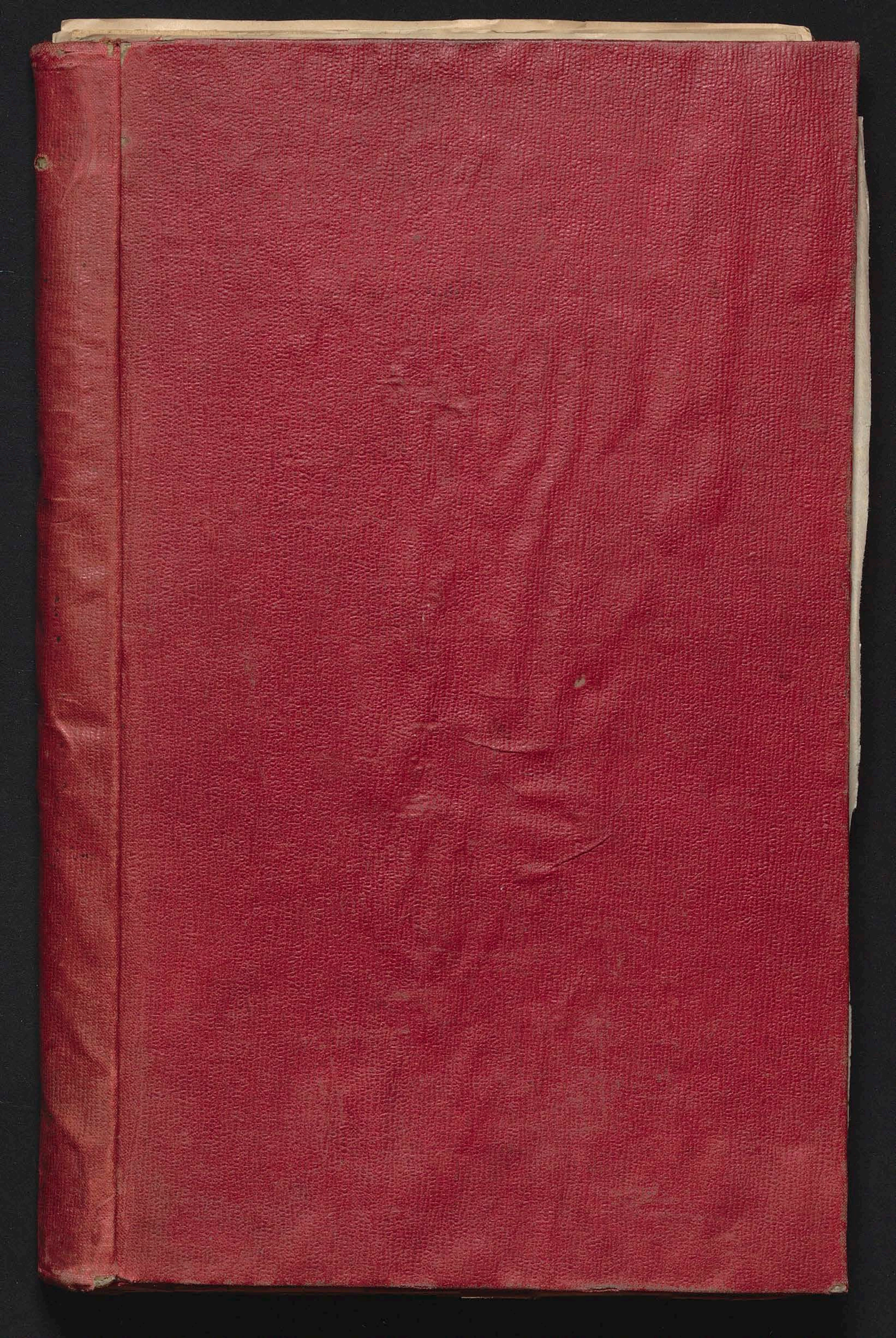


Małobądź, Gzichów, Bendzin,
Zagórze, Klimontów, Niwka.

Bendzin

Ze Sosnowca przyjeżdża się przez Małobądz i Grodziec
do Bendzina, potem przez most na Przemszy-Czarnej, ma-
jąc widok na ruiny Zamku, ulicą Czeladzką na rynek,
a ulicą Sławkowską do hotelu Krause. –
Kościół stoi na pagórku tak wysokim jak góra Zamkowa, a od
niej wąwozem oddzielony. Są pewne ślady mostu, który
te dwie budowle łączył.
Kościół dobrze utrzymany, może na tak wielką parafię za ma-
ły, – od pożarów ucierpiał, – gotycki, ale, głównie staraniem
obecnego proboszcza, X. Dziekana Dobrzańskiego wyrestau-
rowany, – dużo na swej starożytności ucierpiał.
Przy głównej nawie są dwie przybudowane Kaplice. Po
lewej ręce, – wchodząc do kościoła jest „Kaplica Starościńska,
czyli Mieroszowskich." Wchodzi się do niej z kościoła
po 2. stopniach, przez drzwi ostrołukowo zasklepione.
Nad niemi umieścił proboszcz herb kamienia, przed-
stawiający mur z bramą otwartą, próżną, dźwigający
trzy wieże, – nad herbem korona szlachecka. Nazywa
on herb ten „herbem Starostwa Bendzińskiego" i utrzy-
muje że widział takowy na pieczęciach Bendzińskich
(może to herb Miasta Bendzina.)
Kaplica gotycka, zupełnie świeżo odrestaurowana. Posadz-
ka kamionkowa mozaikowa. Ołtarza pewne nie ma.
Do okien obstalował proboszcz 2 witraże, Św. Wojciecha i Św.
Stanisława. –
W Grobie pod tą Kaplicą leżą: Stanisław M. Starosta Ben-
dziński, jego żona Magdalena v. Szant, – Ludwika M.
żona Wincentego Siemieńskiego, – Syn ich Wincenty. Sta

&

wistaw ma być przy Karabeli, Siemieński przy Szpadzie. Węgrzy do grobu z kaplicy zamurowane, bo jest zamiast z grobem je od zewnątrz (co odradzano Księdzu.)

Naprzeciwko kaplicy Mieroszowskich wchodzi się z kościoła do drugiej kaplicy. Tę nowo fundował wspomniany X. Sobolew i Dziekan Leopold Dobrzański Kanonik Kielecki, – nad wejściem do niej też swój herb zamieścił. W niej w ołtarzu, który się zasuwa obrazem olejnym, przez młodego zdolnego malarza na miejscu malowanym, jest umieszczony P. Jezus na Krzyżu, – rzeźba z drzewa, pochodząca z Zamku Będzińskiego. –

Na parapecie chóru we środku wyobrażony herb Stepowron bez korony, cały złocony i w złotych rokoko floresach. Po obu jego stronach medaliony złocone, utworzone z laurowych gałązek u spodu przewiązanych – musiały być portrety Wojciecha podwojewody i żony jego Doroty z Bebelna Ostrowskiej, które wzięto do Krakowa dla ich przechowania, a które zwrot same osadzone będą. Od spodu Choru wyryty na drzewie r. 1785. –

Prezbiterium odrestaurowano za 900 Rs. ofiarowane przez Wincentego Sienkiewickiego.

Na Plebanii przechowuje się Ornat z adrabiem, ściegiem gobelinowym haftowany, przedstawiający duszę w czyścu gorejącą, na które spadają krople Krwi z ran P. Jezusa na Krzyżu ponad niemi się unoszącego. – Z drugiej strony Ornatu modlące się dwa Anioły klęczące. – Ornat pięknie wyrestaurowany wewnątrz kazał X. Dobrzański wyhaftować napis: Módlcie się za spokój duszy Magdaleny Mieroszowskiej.

Zamek Bendzinski niebył wielki, mógł obejmować z 15 izb kacyi. Mury niektóre się jeszcze trzymają. Nad oknem kamień z datą 1588 z robotą krzyża, na tejże ścianie niżej kamień z napisem „odnowiony 1834." – Widok piękny na Przemszę i na pałac Gzichowski,

W Małobądzkim niema dworu tylko w Gzichowie pałac o 13tu oknach frontu, piętrowy, z dachem gątowym, mansardowym o 2ch oknach dymnikowych, – z balkonem żelaznym stojącym na 4ch kolumnach. – Po nad nim fronton ornamentowany rokoko (w rodzaju Karniowskiego) z medalionem.

Między [illegible] pałacu, z każdej strony pod kątem prostym do niego stoi murowany pawilon, gzymsowany, z ornamentyką – bez okien. Są to szczytowe ściany budynków gospodarczych. Ogród zamknięty żelaznemi sztachetami na podmurowaniu. Za drogą Przemsza, naprzeciw piękny widok na Zamek i Miasto.

Zagórze

Z funduszu łożonego przez hrabiego Józefa Mieroszewskiego, żona jego druga, Jadwiga ze Sieminskich wystawiła kościół parafialny. – Gotycki, – bardzo dobrze się przedstawiający, schludny, może za niski, do swej szerokości. Pomników lub napisów w nim niema żadnych. Przed W. Ołtarzem w posadzce kamień, – X. proboszcz Józef Dotkiewicz (drugi od zbudowania kościoła) wskazał takowy jako „wejście do Grobu Mieroszewskich" – Leżą tu hr. Józef i córka jego Konstancyi, pierwiastkowo pochowani w Bendzinie i stamtąd tu przeniesieni, – Józefowa M. i córeczka Jacka Sieminskiego.

Naprzeciw Kościoła na lewo ogród dworski, otoczony murem, w nim Dwór (zwany pałacem) parterowy, skromny, ma-

mający po każdej stronie drzwi wchodowych po 3 okna i
w końcu po 1. weneckiem — więc wszystkich otworów 9.
Przed drzwiami na kolumnach balkon żelazny, — gdyż w
środku dworu pięterko o 1. pokoju. —
Przed dworem (do niego idąc) po lewej stronie monumentalny
spichlerz, z drugiej strony piętrowy dom o 7. oknach „dla
gości". — Po drugiej stronie drogi budynki gospodarskie w
czworobok, zbudowane i pięknie stawiane, na jednym
murze szczytowym medalion z [illegible] a. 1777, — na drugim
takiż z r. 1786.
Za dworem ogród piękny. Piękne partye drzew. Sztuczne
groty z kamienia z Ojcowa sprowadzanego, statuy kamien-
ne, między niemi piękny, uśmiechający się Bachus
z manierką pod pachą, — na niej napis „Vinum hungari-
cum 1713." — obeliski zdobne arabeskami, — na postu-
mentach tarcze z monogramami i korony szlacheckie.
W ogrodzie piękna studnia kołowa wewnątrz gotyckiej
jakby kapliczki, — dalej dom ogrodnika.

Gdy Zagórze kupił Stanisław Mieroszewski Starosta Bę-
dziński w r. 1776 od Wojciecha z Wodowa Księckiego, Mie-
cznika Nowogrodzkiego † 1783, męża Rozalii Mieroszewskiej
córki Adama, Łowczego Łęczyckiego, — a gdy Starosta Stanis-
ław, † 1803 — więc niewszystkie budynki, — jakto tradycya
powiada (i ogród ?) mógł fundować Józef, ale zapewne
znaczną ich część on stawiał.
Pamięć o nim zachowano najlepszą. Starsze wyposażał
domami i gruntami, szkołę założył, zasadził lasek, by się
dzieci miały gdzie bawić. Opowiadają anegdotę, że będąc
chory na nogi, kazał się nosić w lektyce, raz rozgniewany
tak na niego chciał uderzyć, a ów wyskoczył i uciekł, toż

zrobili jego trzazze. Gdy w ten sposób odzyskał władzę w nogach
bogato wynagrodził owych ludzi, ~~którzy~~ którzy powodem się
on odzyskał zdrowie i odszkodował ich za przebyty postrach.
Za stajniami znajduje się kopiec do którego składano
kości z padłych – a jego ulubionych baranów. —

W Klimontowie wystawił Józef dwór większy niż w
Zagórzu. Tam, póki żyła pani Józefowa mieszkał jej sukcessor generalny Jacek Siemieński

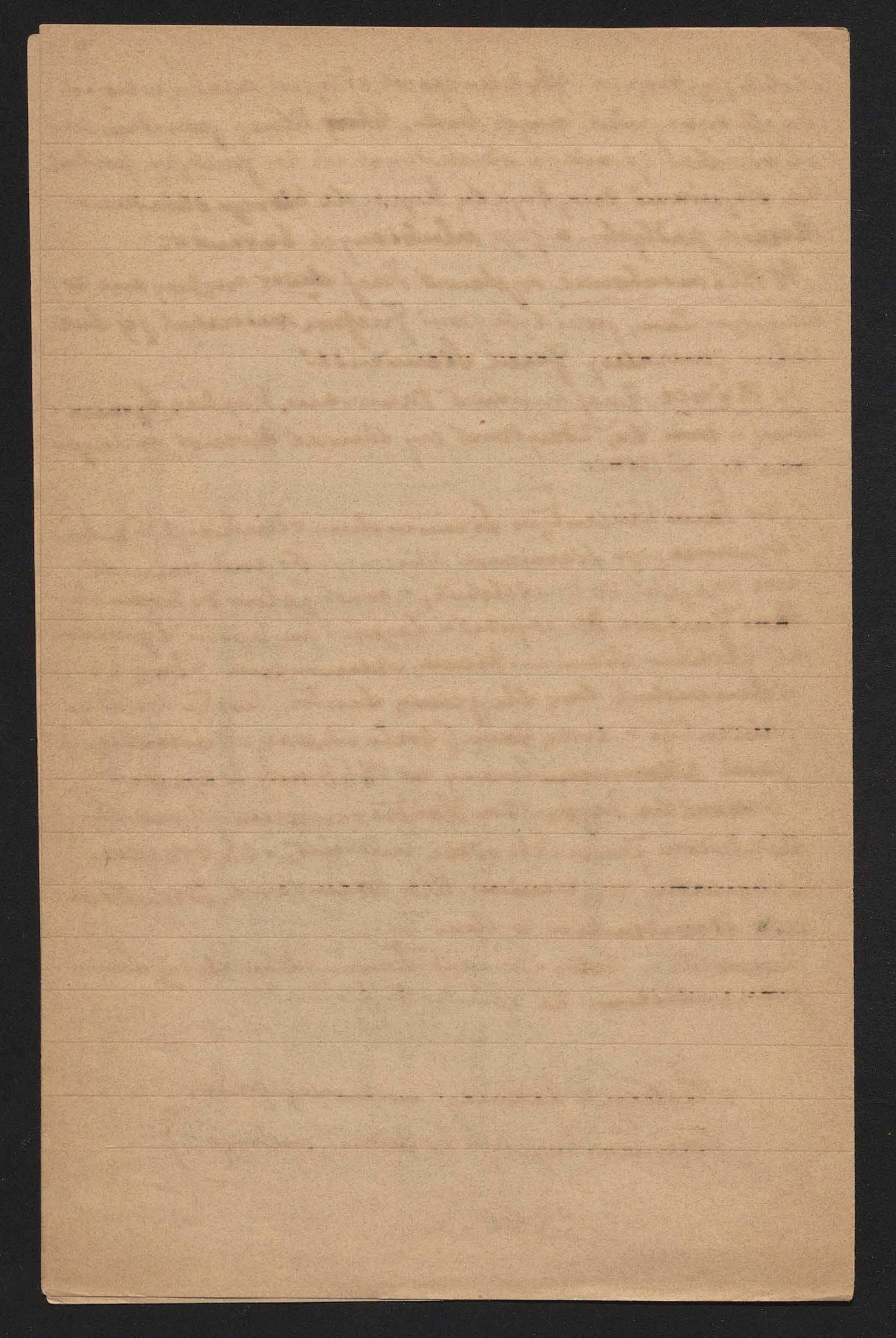
W Niwce Józef wystawił murowaną kaplicę symerasową, – nim się zdecydował czy stawiać kościół w Zagórzu czy w Niwce

— . —

(Po panu Wincentym Siemieńskim odziedziczył Grzybów synowiec jego Siemieński Wincenty. Od niego przeszedł ten majątek do Mycielskich, – wreszcie potem do Kramsty. Pani Józefowa M. zapisała Zagórze i przyległości synowcowi Jackowi Siemieńskiemu, ożenionemu z Ewą ze Siemieńskich swą stryjeczną siostrą, siostrą młodego Wincentego a córką Jana (brata starszego Wincentego.) Jacek skompromitowany w 1863 roku to sprzedał Kramście Zagórze za kontrrewersem – Kramsta dziedzicom Jacka dóbr oddać nie chciał, – stąd proces, zakończony przyznaniem dóbr Kramście a odszkodowaniem Siemieńskim w kwocie Rs.
Kramsta te dobra sprzedał Towarzystwu akcyjnemu francuskiemu za rs. kilka milionów.

(z Relacyi z Exkursyi zrobionej przez
Sobiesława Krzysztofa hr. Mieroszewskiego)

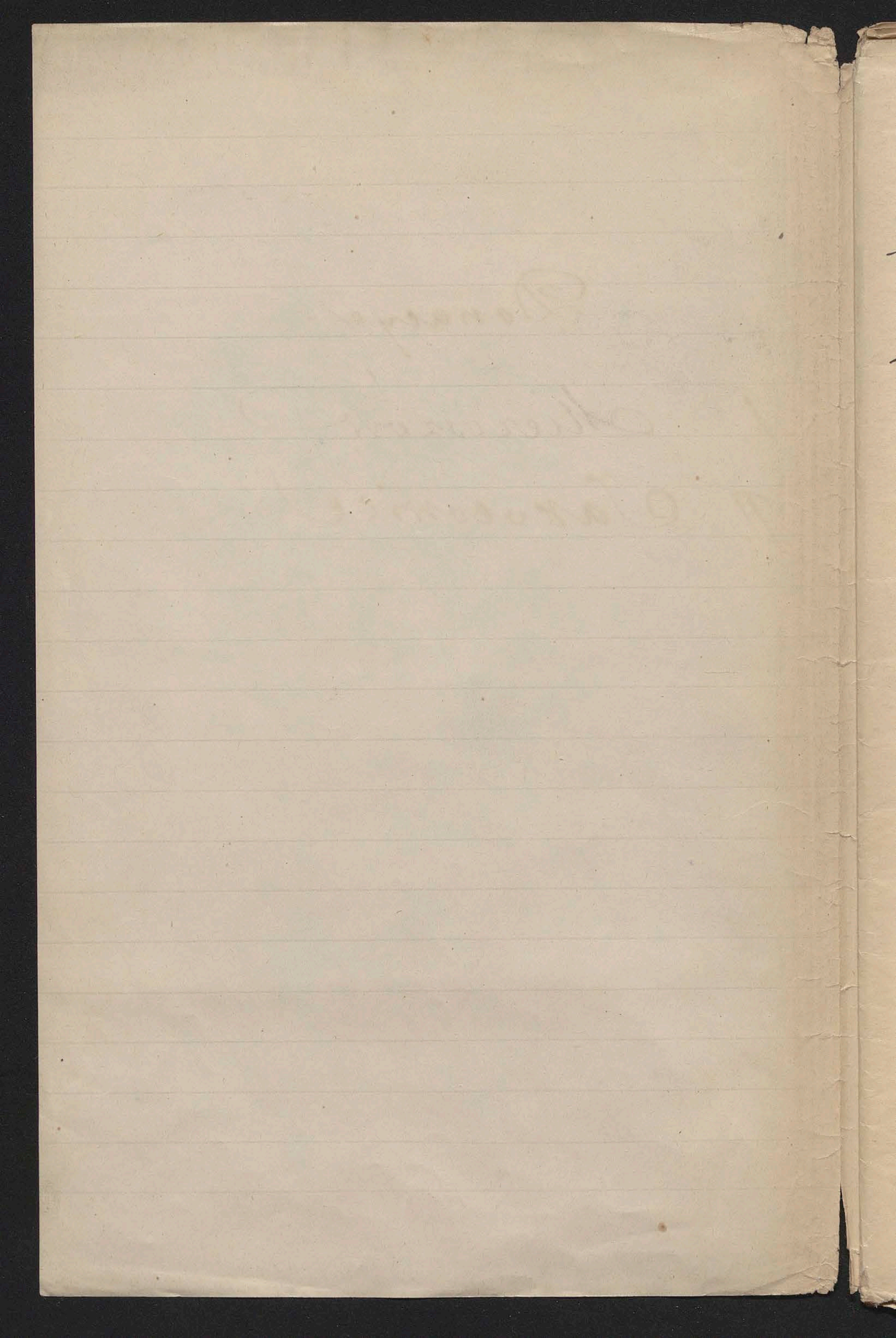
1890. r.



Donacye.

I. Mieroszów

II. Jakobowice



Donacye

I. Władysława Łokietka w Proszowskiem, /: Mroczow, - Gzeniowo :/

II Jana Księcia Śląskiego, pana Opolskiego, Raciborskiego i Głogowskiego - /: Jakubowice :/

Donacya ziemi w Proszowskiem

przez

Króla Władysława Łokietka, zatwierdzona

przez

Króla Kazimierza Wielkiego

/: Miroszów :/

Donacya ziemi w Proszowskiem

Adama, Amilkara Kosińskiego: Przewodnik heraldyczny (Rocznik I.) z r. 1877 p. 455 et seq.) powiada

p. 456. Brak odpowiednich źródeł nie dozwala ściśle oznaczyć czasu, w którym gałęź Krakowska Mieroszowskich oddzieliła się od swej wdowy gałęzi Ciechanowskiej, należy jednak przypuścić, że gdy przesiedlenie się nastąpiło jednocześnie z przesiedleniem a północnego Mazowsza w południowe strony kraju innych rodów herbu Ślepowron, tj. od czasów Władysława Łokietka, gdy ten monarcha wynagradzając zasługi rycerskie kilku Ślepowrończyków, nadał im ziemie na licznych politycznych przeciwnikach skonfiskowane w Małejpolsce, do tej też epoki odnieść fundacyę Miroszowa i Gąsiorowa w powiecie proszowskim(x), jakoż w Aktach Krakowskich mamy dowody stąd, że już za Kazimierza Wielkiego Mieroszowscy byli właścicielami tych wsi, i że posiadali jako: owe przywileje nadane sobie od wspomnianego Monarchy.

Protoplastą wszystkich, dość licznie obecnie w dawnej Małopolsce rozrodzonych M-gałęzi o ile z Akt ziemskich i Grodzkich Krak. przeświadczyć można, był Andrzej (Jędrzej) dziedzic na Miroszowie, między latami 1330–1380 żyjący, z jego 4 synów, Maciej udowodnił r. 1419 w grodzie Krak. przywilejem Króla Kazimierza W. swoje dawne szlachectwo

(x) Do Ślepowrończyków nadanych i osiedlonych w Małejpolsce od Łokietka należą także: Kochanowscy, Rembowscy, Łosieszewscy, Żukowie i kilka jeszcze innych domów. Że nazwy Miroszów i Gąsiorów nadane zostały osadom w pow. Proszowskim na pamiątkę Ciechanowskich Mieroszowic i Gąsiorowa nie może ulegać wątpliwości.

Akt który wspomina o przywilejach Łokietkowskim i Kazimierzowskim, zapisany jest w Sumaryuszu Aktów Ziemsko-Grodzkich Krakowskich o Mieroszowskich mówiących w ten sposób.

Acta Castrensia Cracoviensia, Colloquiorum Libro 1. pag. 1158. numero transactionis 3954 ex anno 1419. Nobilitas Mackoni de Miroszów. Macko de Miroszow nobilitatem de clenodio babati et crucis ac proclamatione "Zarys" patentibus D-ni Casimiri

Regis Poloniae, Drogomiri, judicis Andreae et Dobieslai subjudicum Cracoviensium generalium contra Bogussium de Strauczyce compurgando edocuit. Idem Bogussius poena XV eidem Nachoni pro vituperio incurrit. —

Oczywiście że których wiadomości ani o tem kiedy i komu Łokietek konfiskował majątki, — ani o tem, kiedy, komu i co nadał w nagrodę położonych usług nie mam — i podobno niełatwo uzyskana. Ograniczę się tu tylko do ogólnej wiadomości, że z Mazowsza potrzeb bitnej a biednej szlachty Hepownaczych (a my specyalnie z Łęczyckiego) służyli w licznych wyprawach Łokietkowi, — a że on swych wiernych bojowników nagradzał. — On to nadał ziemie, na której stworzono Mirosław i Ganiorowo, — a Kazimierz W. te nadanie potwierdził, — o których to dokumentach mówi Akt powołany ar. 1419. — i o tem mówi Kozmicki

S. M.

1899 J. Lelewel.

Polska, dzieje i rzeczy jej

Poznań. 1858.

T. I. Obraz dziejów p. 105

Łokietek po zgonie Henryka IV. Polskę posiadł. miasto Poznań 1310, a potem Kraków 1311 i niektórzy panowie buntowali się, to Ślązaków, to Czechów wzywając Łokietek ich uskromił

... Wśród zawieruch i zwojów wojennych urządzał Łokietek kraj cały i był prawodawcą. ... Kasował te przywileje, które się cywilnym lub kryminalnym prawom sprzeciwiały

T. II Dzieje Polski. Synowcom przez Stryja opowiedziane.

p. 54. (co samo opowiązuje, — i dały!) Wiele przywilejów które prawu były przeciwne, kasował, — odzywał pieczęcie, rozcinał pergaminy, inne na miejsce tego wydawał.

p. 38 (Biskupi i panowie) przychodzili od króla nadania

i

i przywileje..... obdarzały ich darowiznami licznych
dóbr..... Także przywileje nadawali wszyscy Książęta
Wiemy więc że Książęta nadawali ziemię, że to znał
Łokietek, który swych [...] posiłkami [...]. Kiedyż umarł
jednak swych stronników, do podbicia Krakowskiej dzielni-
cy – Obacz Lelewel l. c. poniżej T. III.
p. 170. mnożąc się bez miary drobna szlachta w Mazowszu,
rozbiegła się po wszystkich Polski posiadłościach –
p. 171. Mazowsze jest gniazdem wielkiej części szlachty polskiej.
Rzadko dostrzec rodzinę, coby w nim nie miała swego
herbu, a nie ma w Mazowszu rodziny, coby nie mogła wska-
zać swego szczepu po innych prowincyach Polski.
(Cf Herbarz Kapicy Milewskiego co do Ślepowrona)
T. 1. p. 183. W podziałach między synów Krzywoustego, Ma-
zowsze z Kujawami stały się udziałem jednego z nich, t. j.
Bolesława Kędzierzawego. Leszek Biały dzieląc się z bratem
Konradem 1207 krajami Lechii, jemu więcej wydzielił
albowiem oprócz Mazowsza i Kujaw przydał Łęczyckie i Sie-
radzkie ziemie, które wraz z Kujawami i częścią Mazow-
sza, ziemiami Dobrzyńską i Michałowską od r. 1241 skła-
dały jedną dz. Mazowieckich, t. j. Kujawską dzielnicę, a Ma-
zowsze samo w sobie stanowiło drugą dzielnicę, czyli X-two Ma-
zowieckie.
(Do tego też była rodzin Ślepowroniczyków, – a między niemi Mieroszowie siedzieli w Łę-
czyckiem i Gniewosze z Mieroszowa [...] Łokietka.)
Mieroszowscy; – i stąd pomimo [...] na Mazowszu przodo-
Co do dawności Ślepowroniczyków Polskiego p. 404.
nać: Bartosza Paprockiego: Herby Rycerstwa Polskiego
et seq. s. t. „Ślepowron".
O dawności przodków tej familii jawnie list Konrada X.
Mazowieckiego opowiada, na którym marszałkowi dworu
swego Vartislao de Slepowrony et familiae ejus dawa naprzód
jus teutonicum na dobrach jego, a potem alias immunitates
List który księdzy [...], powyższe takimi słowy:
Nos Conradus dux Masoviae, dominus et haeres plocen. czer-
[...]ensis etc. Considerantes et inspectis gratis ac fidelibus
servitiis, nobis per strenuum militem nostrum, Vartislaum, cu-
riae nostrae praefectum, fideliter exhibitis et impensis, et in
posterum, Christo duce, nobis et successoribus nostris, una
cum ipsius posteris, eo celerius impendendis praemissorum

meritorum ob respectum, villas ipsius suo haereditales Slepowroni, Straikowa, Drozdino, Wola vulgariter nuncupatas in districtu Ciechanov. sitas, quas modo possidet, de jure polonico in jus Teutonicum, transferimus et transmutamus. Datum Varschoviae a. D. 1224.

W r. 1224. Wawrzenta de Slepowrony za panowania tegoż Konrada opowiada Baszko, kustosz poznański, hetmanem in ea clade, kiedy był pobity od Klemensa Wojew. Krak. u Suchodołu temi słowy: Ibi Wawrzenta Slepowronius cum nonnullis Mazovitis, et cum ipso duce Conrado in silvis se abscondit, postea in Mazoviam non multi reversi sunt. Tenże, mało niżej wspominając na drugi rok wyprawę do Małopolski, contra Boleslaum pudicum, Cracov. ducem, temi słowy opowiada:

Cladem suam apud Suchodół acceptam Conradus Maz. Dux ulturus, Lituanos, Jazvingos, contra nepotem suum Boleslaum pudicum Crac. ducem prece et pretio subordinat, quibus Wawrzętam Slepowronium praefecit. —

— · · —

W całej Polsce od miejscowości, posiadłości, od imienia,
imienia powstały nazwiska, będące przymiotnikami dzier-
żawczemi. - od Mieroszowic, - Mieroszowski dziedzic lub
Pan. - Zdarzało się że przy pierwiastkowej posiadłości powsta-
ła nowa, filialna, druga np. Balin wielki (stary) Balin (nowy)
mały, - ale to było bez wpływu na nazwisko właściciela i
co najwyżej, pisał się „na wielkim i małym Baliniu, Baliński

Na Mazowszu inaczej, tam miejscowości Perki dzieli się na
9. nomenklatur rozmaitych, - i te podlegają w nazwach swych
dowolnym i częstym zmianom, - a zaś pisze się szlachta-
są miejscowości mające po kilkanaście różnych nomenklatur

W Polsce zdarzało się, że przy podziale majątku na braci, np.
Mieroszowice i Gąsiorów, - albo przy nabyciu nowego majątku
przez jednego z braci, i przy przyjęciu przez niego nowego nazwis-
ka, - bracia do różnych nazwisk przychodzili np. Zborowski i
Rytwiański, - ale na Mazowszu, dzieje to ciągle i bo po kilka
domów jest jednego rodu - Ale osobliwością Mazowsza jest, że
szlachcic o ukształtowanem nazwisku, np. Olszewski z Olszewa (p. 307)
otrzymawszy donację, tą od swego nazwiska nazwał Olszewo,
więc tu nie szlachcic od wsi, - ale wieś od szlachcica zwana. - Tak
drugiej zrobił Raibor Raciborski (p. 83), bo otrzymawszy r. 1578.
jako donację dobra Dobroniewo, przezwał je na Raciborz-Dobro-
niewo, - a sam pisał się to Raciborskim, to Dobroniewskim.
Tak (p. 30. p. 59.) Piotr z Kobylina Kobyliński odziedziczywszy Bu-
rzyn stał się powodem że jedni jego dzieci Mieszkowie pisali się Koby-
lińscy dziedzic zaś Burzyński, - ten Stanisław Kobyliński z Koby-
lina nabył Kruszewo, - przezwał je Kruszewo-Kobylin, a sam
pisał się Kruszewski r. 1527.
Uderzającym jest (p. 483 p. 492.) Szlachcic Niewstęp otrzymawszy do-
nację gruntów nazwał je Niewstępowo - i stąd ród Niewstępowskich
Te włości odziedziczyli Zarębowie, przezwali je Zaręby i stąd
ród Zarębowskich. posiadana przez Żdrodów nazwana Żdrody i
stąd ród Żdrodowskich, - gdy się dostała Drozgowiańskich nazwana
Drozgowice, - a wreszcie Zgdzianów przezwana Zgdziany i stąd
ród Zgdziańskich. -

Oprócz tych wypisów z herbarza Kapicy Milewskiego, podaję tu
co dotyczy herbu Ślepowron i innych współrodowych

13

Herbarz
Ignacego Kapicy Milewskiego.
Kraków - 1870.

p. 34. Herb Bujno. Stara nazwa na Ślepowron.
35. Dom Bujnów. Dobra Bujny w Drohickiem.
Dobra Bujny w Bielskiem - h. Ślepowron.
p. 107 Dom Gąsiorowskich h. Ślepowron - od nich pochodzi
~~Dom~~ Kuczyńskich.
p. 127. Gumkowscy z Gumków dziedzice herbu Milan
używali: -- Barbara Gumkowska z przodków
swych używała herbu Milan, h. podkowa, na podkowie krzyż, na krzyżu Ślepowron, pierścień w
nosie trzymający. Herb Ślepowron dawniej
nazywano Milan.
p. 220. Dom Krukowskich. Dobra Kruki w z. Łomżyńskiej.
Przywilej z r. 1428 Joannes senior Dux Masoviae
obdarza Mathiam Dziki et Stanislaum fratrem
ejus haeredes de Glinki.
Krukowscy herbowne nazwisko mają, i z
domu Glinków h. Ślepowron pochodzą, a od tego
herbu początkowego ~~na~~ gruntach przywilejem wy-
żej wyrażonych objętych, wieś Kruki założoną zo-
stała. - O Glinkach h. Ślepowron czytaj:
p. 109. Dom Glinków h. Ślepowron. w z. Wiskiej. Glinki
ich gniazdo - r. 1465. nomine Serenissimi
Conradi Ducis Maz. inter Clenodium Bujny, vi
delicet Jaszbowem Lugjid. Visnensem et filios
ejus Joannem ac Petrum de Glinki possessorum
od nich Glińscy h. Ślepowron pochodzą.
p. 315. Perkowski h. Ślepowron. W z. Bielskiej Perki Bujenki
Perki Bujny Głowczyzna, P. Franki-Spały, P. Gaiki, P. Karpie
Kotenie, P. Lachy, Perki nowe, P. Małowiec, P. Wypychy
cf p. 34. 35.
p. 317. Perzy, Łępy h. Ślepowron. Dobra Łęgi, skąd dom Łępów
h. Ślepowron pochodzi graniczą z dobrami Bujny.

— . —

A więc Ślepowron = Bujno = Milan = Kruk, a z aktów wiemy
że = Zaraz
Mieroszowscy = Gąsiorowscy = Kuczyńscy

Krak 31/3 899.

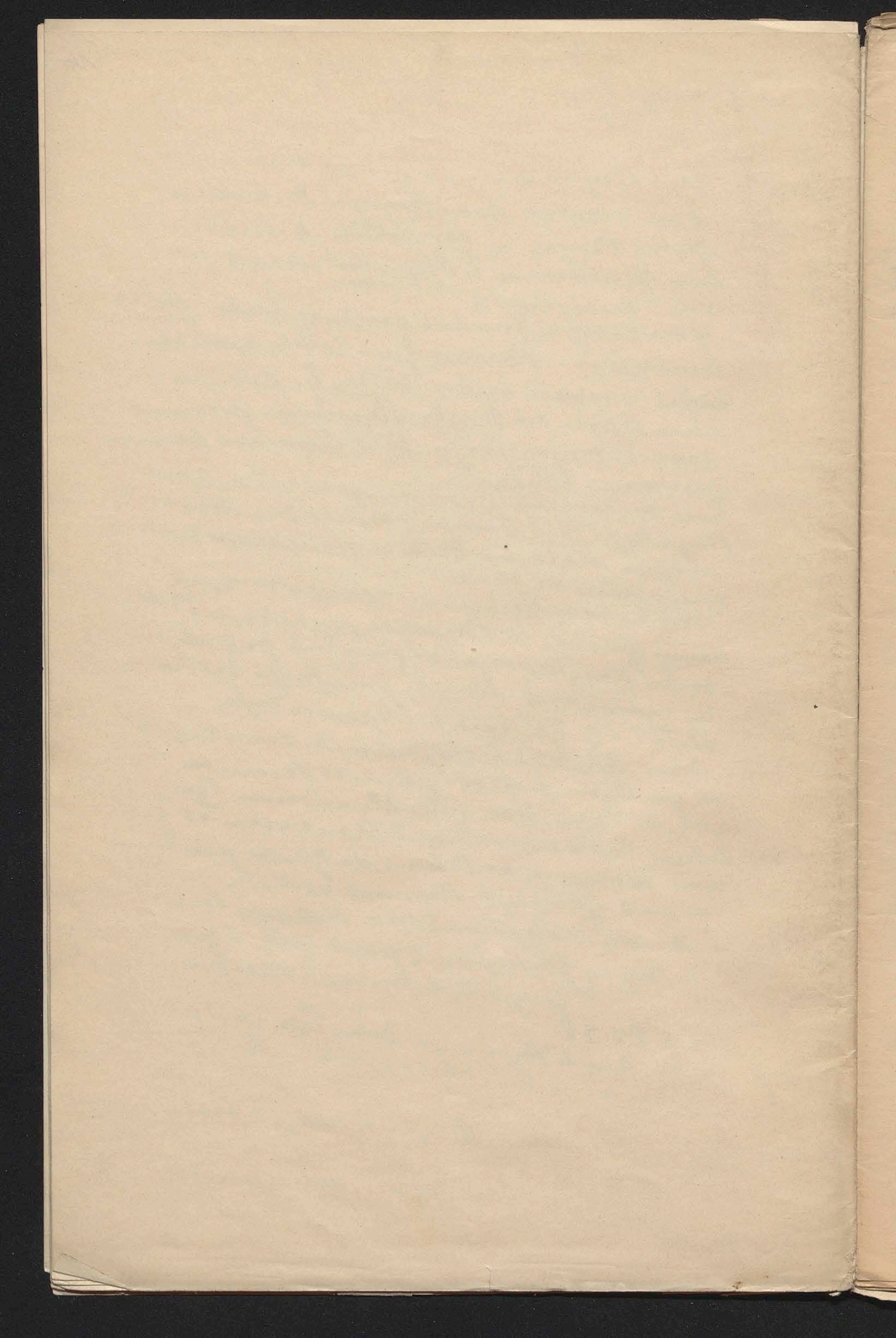
Donacya

Dóbr [illegible]

[illegible] [illegible] przez [illegible]

[illegible]

z r. 1498 u. 1514.



Donacya dóbr Jakubowice Mikołajowi Mieroszowskiemu przez Księcia Jana Opolsko-Głogowsko-Raciborskiego w r. 1498 a 1516.

W Boehme's
Diplomatische Beiträge zur Untersuchung der Schlesischen Rechte und Geschichte - Berlin, bei Haude & Spener. T. V.

znajduje się oddział pod tytułem
Verkauf des Furstenthumes Sievior an das Bisthum Cracau

A. Verkauf i td. akt sprzedaży
B. Privilegium Ducis Venceslai - (Opisanie granic tego Xtwa)
C. Commissarische Grenzberichtigung zwischen dem Fürstenthum Sievior u. der Herrschaft Beuthen. 1624. - pag 92 & seq. - Komissya ta odbyła się Czestuchowie d. 5. Novemb 1624. na żądanie des Edelgebohrnen Herrn Albrecht von Mieroschowsky, Cracauischen Unterwoywod, Diedrica des verwüsteten Guths Jacubowitz und Bangów, - Michalkowitz (der Herrschaft Beuthen gehörig) und Siemianowitz. - pg. 92. 93.
Der Herrschaft Beuthen gehörig, znaczy że te dobra leżały nie w żadnem Xtwie Szląskiem, - ale w Baronii Bytomskiej; - (Trzeba np. Mysłowice leżały w Baronii Pszczyńskiej (Freie Standesherrschaft Pless) - ty. że ich Landesherr był odrębny Baron, uznający nad sobą feodalną zwierzchność Króla Czeskiego.

Jakubowice, - o których będzie poniżej. One ow. 1587 spalone, zniszczone zostały przez polskiego rodnistrza Hołubka, który podczas starania się Arcyksięcia Maxymiliana o koronę polską, zabawiającego który pod Byczyną i wzięciem go do niewoli przez Zamoyskiego (pobój zw. 1589 1589 d. 9/3 w Bytomiu) rabował na Szląsku, zrabował Bielsko i spalił 2. wsie. - Jakubowice, między Siemianowicami a Miastem Biskupiem Czeladź położone, po odbudowaniu urosłały. Cf. Lasty Gutt von Mysłowitz p. 28. - Gramer Chronik v. Beuthen p. 71. 95.

Na stronie 94. powiada Wojciech (Albrecht) Mieroszowski podwojewoda krakowski że Sędziwojowskie Jeziora (Sędzikowski Stew) leżące w Jakubowicach posiadali spokojnie śp. (przy ow. 1624 +) Krzysztof Mieroszowski i jego

przodkowie (seine Vorfahren) co potwierdzają przysięgami
świadkowie i Schlachta śląska i pospolici ludzie.

Gdy jednak na str. 95. dowodzi przywilejem, o którym będzie niżej
że pewien kopiec leży na granicy Siemianowic i Jakubowic
(znany między Siemianowicami i Jakubowicami), a na
str. 96. dowodzi świadkami między braćmi że dalsze dwa kopce
są granicą między Bańgowem a Siemianowicami, więc
wypada że przodkowie jego posiadali Jakubowice, Bańgów
i Siemianowice, — a te dopiero durch brüderliche Thei-
lung rozdzielono na dwie schedy na Bańgów z Jakubowi-
cami i na Siemianowice, że Krzysztof otrzymał Ban-
gów i Jakubowice, a Albrecht Siemianowice, że więc byli
braćmi, — i że Albrecht (Wojciech) dopiero po śmierci Krzysz-
tofa jego schedę odziedziczył. — Ale Krzysztof posiadał i Mi-
chałkowice; i że po nim Wojciech (Albrecht) odziedziczył, bo
powiada że on nach Übernahme des Gutes Michalkowitz
skarżył Czeladzian o wyrąbanie dębu, — ani zaś twierdzą
że dąb ten wyrąbał jeszcze ś.p. Krzysztof.

Wreszcie na str. 96. przedstawia Wojciech ugodę między ś.p.
Janem Mieroszowskim a Dziedzicami Przełajki zawartą za
pośrednictwem Jakóba Molsche Starosty Siewierskiego i tam
Szyrgo Siemianina (Szlachcica, właściciela Dóbr) Mikołaja Myje-
skiego, i tą ugodą dowodzi że granica między Bańgowem a
Przełajką jest eine Nive (niwa) leżąca Uzorem, — a że ta wed-
ług działu braterskiego świadectwa świadków była dawniej
Michałkowicka a potem Bańgowska. Z tego wynika, że Jan
był właścicielem i Bańgowa i Michałkowic i od Bańgowa nale-
żących Jakubowic i Siemianowic, — a zatem przed podziałem
między braćmi, że on sam się ukazał o granice, więc że on
był ich Ojcem. —

Ale z jego Ojcem musiał już Jakubowice posiadać, gdy

jak

jak cytowałem powyżej na str. 94. powiada Wojciech że tą
wieś posiadali przed nim Krzysztof i jego przodkowie — (nie
mowi Ojciec. Jeżeli przyjmiemy Ojca i Dziada Krzysztofa.
Wojciech produkował komisyi akta następujące:
Złożony komisyi sub B. die brüderliche Theilung, Brüderlicher
Theilungsbrief, — wo sich die Banzower Theilen, der
Theilzettel. —
Także einen Vergleich Contract między śp. Janem M. a dziedzicami
przedajki
Dalej hat Uns einen Brief gezeigt, da der Herzog Wentzel zu Teschen
als er das Fürstenthum Sievier dem Cracauer Bischofen ver-
kauft .... das ganze Fürstenthum Sievier ringsherum aus-
gegränzt i cytuje z niego ustępy. (Jest to u Böhmego oznaczo-
ny dokument pod B. privilegium ducis Venceslai; — i w niem
i miejsce cytowane się znachodzi.
Najważniejszem jednak dla nas że Wojciech zaprodukował i
złożył komisyi sub signo C (to dziś komisyi; a nie Böhmego,
bo u niego cała Grenzberichtigung, z której tu dajemy wypis
jest oznaczona literą C.) einen authentischen Pergament-
brief str. 94. ein privilegium, w którym powiedziano „Et ab
his scopulis, haec via distinguit fundum Jacobovicensem et
Banzoviensem, usque ad viam quae currit ... auf Czeladź
str. 95. Oczywiście że tych słów niema w dokumencie X-cia
Wacława Cieszyńskiego, bo on wyznacza granice X-twa Sie-
wierskiego, a tu mowa o granicy Jakubowic i Banzowa.
I powiada Wojciech że wszystkiego co twierdzi dowiódł przed-
łożonym opisem X-cia Wacława, innemi wymienionemi do-
kumentami (Theilungsbrief i Vergleich Contract) jako bei
przez vorgezeigtes Privilegium der Donation des Gutes
Jakubowitz u darin Beschreibung der bis zur Grenze
(Czeladź) zu ziehenden Gränze, als auf das Banzowische
Theils

Theils, in welchem von beiden Theilen die Gräntzen bis zu der Brennitz sich zusammen ziehen."

Mamy więc tutaj dowód że Jakubowice należały do przodków Jana III (Ojca Wojciecha i Krzysztofa) – i że niewątpliwie były donacyą. –

Czyją? – Na to zapytać trzeba, gdy wiemy że Jakubowice należały do państwa Bytomskiego, a tego dowodem Gramer l. c. p. 191. 193. (bo i Ranżów i Michałkowice i Siemianowice tu należały) ~~najczęściej zapytać~~ do kogo państwo Bytomskie w XVI wieku należało?

ponieważ podziału Polski przez Bolesława Krzywoustego, w którym syn jego Władysław II otrzymał Kraków i Szlązk a który wypędzony † 1162, – ponieważ zwrócenia Szlązka synom Władysława II w r. 1163 na wstawienie się zaś niemieckiego Cesarza Fryderyka I Rudobrodego, – Bytom jeszcze należał do Polski, – aż Kazimierz II Polski w r. 1179 trzymając do chrztu Kazimierza syna Mieczysława Górnoszlązkiego, temu swemu chrześniakowi daje Bytom, Pszczynę, Oświęcim, Zator i Siewierz (swojemu synowcowi.)

Po Kazimierzu ~~II~~ I Górnoszlązkim (1211–1230) panowali dwaj synowie jego Mieczysław II (1230–1246 i Władysław I. (1230–1286.) zrazu pod opieką Henryka Brodatego Wrocławskiego – Bytom dostał się Władysławowi I. Cieszyńskiemu. – Ten połączył cały Szlązk górny, lecz w wojnie przeciw Ottokarowi Czeskiemu utracił Opawę, którą już zawsze do Morawy zachowano – Władysław pozostawił 4 synów. Z tych Kazimierz II panuje na Bytomiu, Koźlu, Toszku i na Tyszkowicach (Peiskretscham). Uznaje Czechy 1289, (i panowanie Wacława.). Do niego należały także

× Synem Kazimierza

3. Gliwice, Siewierz, Pszczyna, Oświęcim i Zator.
Gdy jego † 1312 podzielili się synowie ziemię Bytom
przypadł wraz z Koźlem X. Władysławowi a poprzed-
nio i X. Ziemowitowi, Władysław II zastawia na lat
15 X^ciu Raciborskiemu Koźle, bratu X. Cieszyńskiemu sprze-
daje Siewierz — † 1347. (Kazimierz król Polski napa-
dł w r. 1345. i pali Rybnik i Pszczynę.) Po nim pa-
nuje Bolesław (Bolko). Ten sprzedaje Sławęcice
X^ciu Opolskiemu — † 1355. pozostawia siostry, jedną
zaślubioną z Cieszyńskim*, drugą za X. Konradem na
Oleśnicy. — Za zezwoleniem króla Czeskiego i za po-
średnictwem KK. Śląskich, — po wielu sporach
starsza siostra, Koźle przypadło Oleśnicy, Toszek i Gli-
wice Cieszynowi, zaś X^two Miasto a nawet Zamek
Bytomskie podzielono tak że połowę część przy-
padła Oleśnicy, połudn. Cieszynowi — Granica
szła czasem przez środek domu. —

Tak więc w części Oleśnickiej (Oels) panował aż do
r. † 1403. Konrad II. po nim jedyny 1^go syn Konrad
III do r. 1412. — Z pięciu jego synów dwaj, tj. Konrad
Biały i Konrad Kantner panowali w Bytomskiej części
razem do r. 1437. — Gdy Kantner † 1439 dwaj synowie jego
tj. Konrad Czarny i Konrad Biały Młody, uwięzili stryja
swego Konrada Białego Starego do 1^go † 1452. Gdy się zaś
ziemią podzielili Konrad Czarny dostał Bytom. † 1471.
Dziedziczy po nim Brat Konrad Biały. — Gdy z córką Czarne-
go zaręczył się Henryk Młodszy z Münsterberga, syn Jerzego
Podiebrada, Biały z nim zawiera ugodę o dziedziczenie
się tajemnie, lecz 1475 król węgierski Matias Corvinus
podbija Śląsk, zmusza Białego żeby go uznał, i [illegible]
wyrobnie mu posiadłości pozostawia. Wszystko zaś to za
Konradowie „dobrzy polacy" — (czwartego żona X. Mazowiecka)
trzymali z Władysławem królem Czeskim i jego Ojcem).

Kazimierzem Jagiellończykiem królem polskim przeciw Maciejowi

Cieszyńska część Bytomia

należąca najprzód do Przemysława, po jego + 1410 przy-
padła synowi Bolesławowi. (Przemysław w. 1378 verweser
Cesarstwa Niemieckiego, – X. na Cieszynie i tż. nadany od Cesarza
Falkenbergiem, Nowem Miastem i W. Głogowa.) Bolko walczył z
Husytami i X. Bolkiem Opolskim, ~~[illegible]~~ pod
~~Opolskim~~ + 1426 – Rządzi wdowa po nim Zofia a w. 1442
dzielą się 4ej jego synów. Wacław dostaje Cieszyn i Bytom, –
Władysław Głogów i Guhrau, – Bolko i Przemko Friedstadt i
Siewierz. – Wacław niebawem Siewierz sprzedaje 1443 ~~[illegible]~~
Kardynałowi Oleśnickiemu.
Wacław odstępuje Bytomia w. 1452 Bratu Bolkowi a po ci-
stadle – Ten + 1459. – Wacław jako opiekun synów Bolka sprze-
daje Bytom (1/2) Konradowi Czarnemu Oleśnickiemu. Ta sprze-
daż do skutku nie dochodzi a w. 1472 po + Wacława następu-
je jego Brat Przemko II. Ten zmuszony przez Macieja Wę-
gierskiego oddaje Bytom za Koźle, – a obie połowy Bytomia
połączone są w Węgierskim – potem oddaje Maciej Toszek i
Koźle, – a 1479 Gliwice. – Toszek posiadał wówczas Jan
X. Opolski.

— · —

Maciej Węgierski, pan zwierzchni całego Śląska zapisuje
Janowi z Zierotyna 1477 w zastaw za 8000 zł. węg. cały By-
tom, Miasteczko i W. zwady Królewskiej. (Według układu z r.
1478 po + Macieja ma Śląsk przypaść Czechom – stało się
to w koronacji Króla Władysława w. 1490.)
w. 1498 ~~Jan~~ z Zierotyna i synowie jego odstępują Bytomia
X. Janowi na Opolu, Raciborzu i W. Głogowie. X. Jan odsprze-
daje Bytom Jerzemu Brandenburgskiemu, w. 1526, a X. Jan
+ 1532. –
w. 1515 Spis wsi Bytomskich obejmuje także Chropaczów,
Michałkowice, Siemianowice, Bożucice, Załubowice (położo-
ne ~~między~~ Siemianowicami i Czeladzią, zaginione 1587.

4. Zestawiam tu panujących na Bytomiu dla wyraźniejszego objęcia przedmiotu:

Kazimierz syn X. Górnośląskiego Mieczysława. ochrzczony r. 1179. – panuje od 1211 do r. 1230. po nim syn jego:

Władysław I X. Cieszyński 1230–1286. po nim syn jego:

Kazimierz II na Bytomiu, Koźlu, Toszku, Pyskowicach, Gliwicach, Siewierzu, Strzyżnie [?], Oświęcimiu i Zatorze.

po jego + 1312 synowie się krajem dzielą:

Władysław II (a przechodnio i brat Ziemowit) na Bytomiu zastawia Koźle na lat 15 X. Raciborskiemu, sprzedaje Siewierz bratu X. Cieszyńskiemu. – + 1347.

Bolko I. + 1355 sprzedaje Sławięcice [?] X. Opolskiemu. po nim dzieci 2. siostry

jedna za X. Przemysławem Cieszyńskim dostaje Koźle.

druga Eufemia za X. Konradem I Oleśnickim dostaje Toszek i Pyskowice

zaś Xstwo Bytomskie, Miasto i Zamek Bytom dzielą się natura między siebie.

panują więc w części

Oleśnickiej

Eufemia żona X. Konrada I. rezygnuje r. 1370. po niej

Konrad II Oleśnicki + 1403.

Konrad III + 1412. z jego 5. synów panuje na Koźlu i części Bytomia Konrad Biały i Konrad Kantner + 1452. (do r. 1437.) ten ma synów Konrada Białego młodszego i Konrada Czarnego ten w dziale dostaje Bytom. + 1471. po nim Konrad Biały Młodszy, zwyciężony przez Macieja Węgierskiego posiada Bytom tylko dożywotnie Gdy w r. 1475 + Henryk Młodszy Münsterbergski zięć Konrada Czarnego

Cieszyńskiej

Przemysław X. Cieszyński, Verweser des Reiches + 1410, po nim syn Bolko + 1426. po nim wspólnie jego wdowa Żofia i 4 synów. Ci się dzielą

Wacław dostaje Cieszyn i część Bytomia w r. 1452 zamienia Bytom za pewne części ziemi z bratem Bolkiem X. Cieszyńskim + 1459. po nim Przemysław II, – zwyciężony od Macieja Węgierskiego, musi oddać mu Bytom za Koźle. + 1477.

Tracą więc obie strony Bytom na rzecz Macieja Węgierskiego.

Tak połączony Bytom zastawia Maciej Węgierski r. 1477
Janowi z Zierotyna. – Układ ten po † Macieja zatwierdza
Władysław Jagiellończyk Król Czeski i Węgierski, gdy
wskutek układu o wzajemne dziedziczenie po jego † dnia
... 1491. Węgry i Czechy[illegible] sam objął. (Układ z r. 1478.)
W r. 1498 d. 22/9 Zierotyn odstępuje Janowi X. opolskiemu
Głogowa i Raciborza zastaw Bytomia. W r. 1526 zastaw
Bytomia Jerzemu pobożnemu Margr. Brandenburskiemu, brata Albrechta I X. pruskiego a ostatniego W. Mistrza Krzyżackiego. – po r. 1621. Bytom przez Cesarza wykupiony, wskutek ich [illegible] odstąpiony Henklom.

Więc Bytom – a z nim dobra Chropaczów (Krzysztofa M-starszego) Michałkowice, Siemianowice, Bożucice i Maciejkowice (Aleksandra M.) Jakubowice (zniesione r. 1587) i dwór pocze- wzięty zagł. Piastów w latach 1475 i 1477, – dzierżył je od r. 1498 do 1526 r.

Którys Mieroszowski mógł więc otrzymać donację Jakubowic i od Kozo. – Bo że Jakubowice były donacyą dowodzi Grenzberichtigung mówiąc „einen authentischen Pergamentbrief, ein Privilegium, Privilegium der Donation des Gutes Jakobowitz". Wyrażenia te wykluczają przyjście do jakiegoś aktu prywatnego. –
Gdy zaś posiadał wieś Jakubowice Albert r. M. Kra[illegible] i Leber Unterrzyjewod, a takowe dopiero po śmierci brata Krzysztofa, – gdy Krzysztof je posiadał wraz z Bawgowem durch brüderliche Theilung, a gdy przed nimi posiadał je Jan ich Ojciec, to ten układa się o granice ze Łagiewnikami. – Ale i Ojciec Jana to jest Mikołaj musiał być ich właścicielem, to posiada wyjeżdża że posiadał je Krzysztof (brat jego) i tegoż przodkowie (nie Ojciec), więc przynajmniej jego Ojciec Jan i jego Dziad Mikołaj, – więc najpóźniej mógł otrzymać Donację Mikołaj. On umarł r. 1516. Donacya musiała więc koniecznie rok ten poprzedzić

./.

5. Gdy z chronologicznego wyliczenia posiadaczy Bytomia wiemy że obie połowy połączył Maciej Węgierski w latach 1475 i 1477. a przed tem połączeniem o Donacji mowy być nie może, – gdy zaś zaraz 1477 zastawia Bytom Janowi z Zierotyna, – a ten oczywiście Donacji nie robił, ale dopiero w r. 1498 odstępuje tej ziemi Janowi X. Opolskiemu, Głogowskiemu i Raciborskiemu, który ją posiada aż do r. 1526 kiedy ją zastawia Margr. ab. Brandenburskiemu, więc Jakubowice mógł dać Mikołajowi M. Książe Jan Opolski w latach między 1498 a 1516. – Książe Jan zaś i brat jego X. Mikołaj ścięty w Nisie w r. 1496. wielkimi byli przyjaciółmi Polaków, – i mógł Mikołaj M. być dworzaninem X. Mikołaja. –

~~Należałoby przeto wyjaśnić powód tej donacji~~

Donatarjusz pochodził z Linii Baronów Mieroszowskich od których w prostej linii pochodzą Mieroszowscy Mysłowscy. Mikołaj z Miroschowa na Illikowicach + 1516. – Jego żona Jadwiga ze Smolic na Podlęgu i Mieroszowicach. Ona znow do rodu powraca ten gwardowy majątek. Ich syn Jan, Telonearius Camerae Bendzinensis, Vicegerens (Podstarości) ~~Cracoviensis~~ Capitanei Castrensis Cracoviensis, który zmarł przed r. 1624. posiada znaczne majątki na Śląsku jako Bańgów, Michałkowice i Jakubowice.

Należałoby jeszcze, o ile to możebnem wyjaśnić powód do tej ~~fundacji~~ donacji Jakubowic. – Tu nasuwa się przedewszystkiem myśl że współczesność lat panowania X. Jana Opolskiego w Bytomskiem to jest okres od r. 1498 do 1516 z walkami węgiersko-czesko-śląsko-polskiemi między braćmi, synami Kazimierza Jagiellończyka, t.j. Janem Albrechtem, a Władysławem Królem Czeskim, w których XX. Opolscy, a szczególniej X. Mikołaj czynny udział brali; że ten ostatni czysto polskie sprzyjał, – tylko po polsku mówiły, że padł ofiarą niemieckiej partyi, t.j. Starosty Generalnego Xów Śląskich Biskupa Wrocławskiego Jana Roth, wdem że Kwabu i X. Kazimierza Cieszyńskiego, ulubieńca króla Czeskiego Władysława, obu zajadłych nieprzyjaciół Polaków

./.

6. Jeśli więc X. Jan, Brat ofiary Niemców, – sam przyjaciel polaków, – polakowi w owych niespokojnych czasach daje donacyę, – to przychodzi na myśl, że i obdarowany w owczesnych walkach zapewne brał udział, – i że może za ten udział, nie za położone zasługi tę nagrodę został odznaczonym.

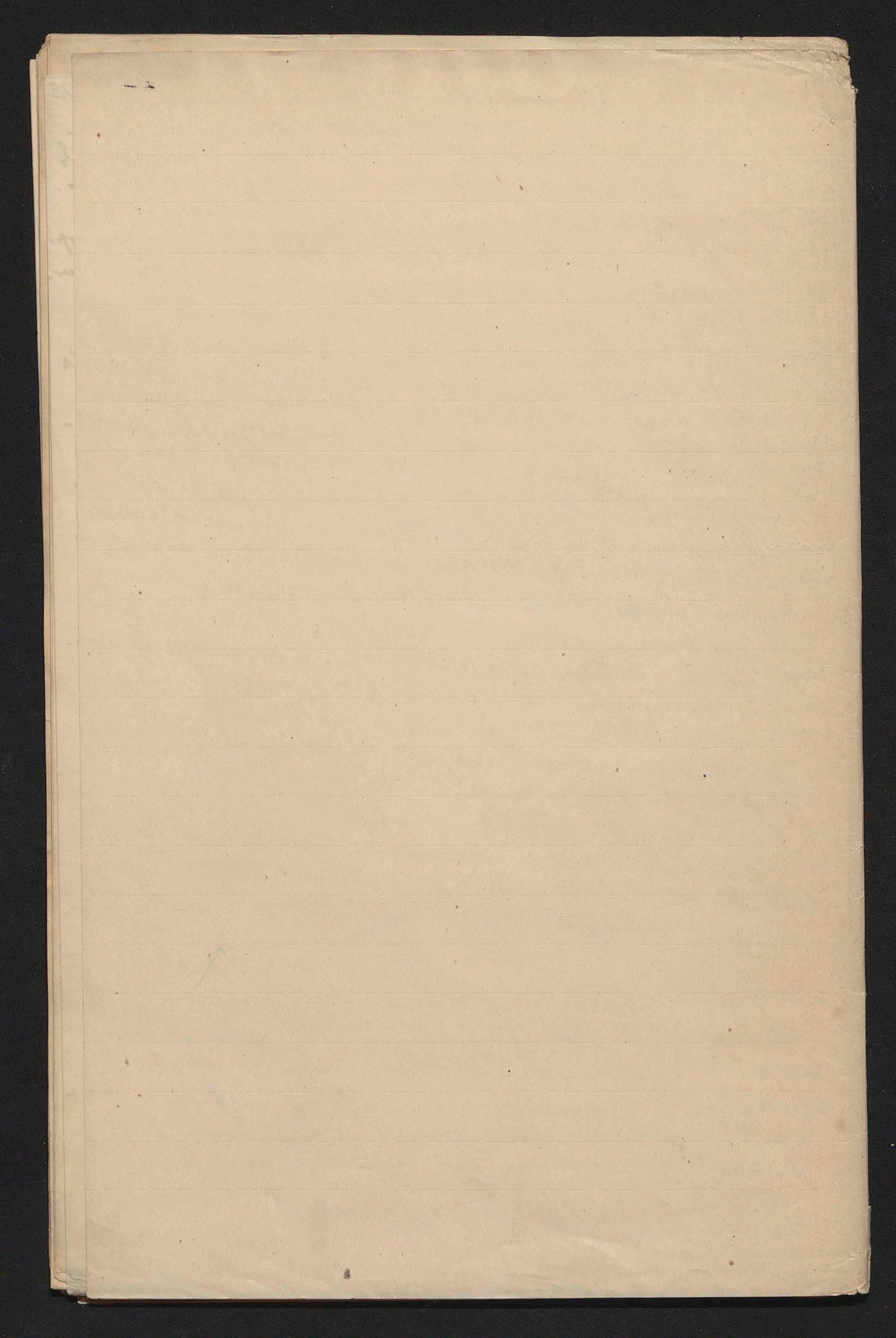
Jest jeszcze podnieść okoliczność, która do dla wyczerpnięcia przedmiotu należy. (porównaj mój artykuł o śmierci Mikołaja II X. Opolskiego i o rzucie oka na historyą Śląską.) – Według opowieści którą nam podał Nicolaus Henelius w swej Silesiographia renovata, Joachim Curaeus w dziele Annales Silesiae i Gotfried Buckisch: Prolegomena vom Schlesischen Kirchenzustand, nigdzie nie jest on Szlachcic mianowany, który się lisiurką, – czy zamba lisią (bo Fuchsfels jedno lub drugie oznacza) okrył X. Mikołaja niemającego na noc w wieży ciepłego odzienia, i którą Księcie dopiero będąc już na rusztowaniu, właścicielowi oddał. Co gdy i on, o którego ~~togo~~ spór się rozpoczął v. Polko, i on co w kościele bronić Księcia pragnął razę v. Bischofsheim są wymienieni, – cytuj autorowie, – i to opierając się na opowieści naocznego świadka pewnie byli by uczynili: mógłby nim być Mikołaj Mieroszowski, dworzanin Księcia Mikołaja – Tenże pewno mi to żadnej więcej, – a niektórzy twierdzą że on Szlachcic zwał się v. Schallendorf.

Że przywileju donacyjnego nie znamy, – to łatwe do pojęcia. Z zniszczenia ostatecznie Jakubowic przez Kotwistkę Hutalka w r. 1587 już poniżej wspomnianym został.

S. M.

1899 r.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego w. 1880. T. III. p. 383. Jakubowice Mikołajowi Mieroszowskiemu nadane w 1524. — W r. 1692 Stanisław Mieroszowski je sprzedaje. – (Te sprzedane są same nie one na Śląsku nadane, – zniszczone, niezbudowane, które zniknęły ze świata – przynajmniej tak sądzę. –



Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA C

Pismo poświęcone wiadomościom polityc

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze upr
Cieszyńskiej" we Frysztа

Rocznik 52. W Cieszynie, 28 pa

Po zniesieniu rozporządzeń językowych.

Kto z uwagą śledzi przebieg sprawy polskiej na Śląsku, niezawodnie zauważył od dłuższego już czasu pewne rozdwojenie w obrocie narodowym. Nie mówimy tu o rozdwojeniu wyznaniowem, jako powszechnie znanem i sprawie polskiej najbardziej szkodzącem, ani też o gazetce „socyal-demokratów", bo ci się nigdy do obozu narodowego nie liczyli. Jest inne rozdwojenie, które zupełnie naturalnie i pod zewnętrznym naciskiem powstało, a które najlepiejby można dwiema słowami oznaczać: ostro czy łagodnie? Każdy widzi, że takie rozdwojenie tylko z radością stwierdzić i powitać trzeba. Cel wszystkich jednoczy, tylko we wyborze środków jest różnica. Dawniej ogólne było zdanie, że tylko drogą lojalności dojdziemy do naszych praw; liczono na sprawiedliwość i wspaniałomyślność rządu centralnego i krajowego i dlatego całą akcyę narodową cechowała pewna ślamazarność. Można było o nas powiedzieć, iż boimy się chcieć.

Dzisiaj po znanej postawie, jaką zajął sejm krajowy wobec petycyi „Macierzy" rząd krajowy wobec rozporządzeń językowych, szczególnie zaś po świeżej krzywdzie dokonanej przez rząd na wiernej ludności słowiańskiej trzech krajów koronnych, dziś nawet to wspomniane rozdwojenie znikło. Dziś powszechne oburzenie i poprostu wzburzenie panuje wśród uświadomionego ludu polskiego na Śląsku i tylko zimna rozwaga właściwa temu ludowi tłumaczy, że nie wybucha z elementarną siłą na zewnątrz. Ale ten, który obcuje z tym ludem, wie, że w sercu jego wre i kipi.

Powszechnie poruszone bywa pytanie: cośmy osiągli dotychczas naszą lojalnością po półwiekowej uczciwej walce? Gdzie są nasze prawa? Gdzie upaństwowienie naszego gimnazyum? Gdzie szkoła ludowa w Cieszynie? Cóż jest z zezwoleniem na drukarnię polską? Gdzież równouprawnienie w sądach i urzędach? Nic a nic z żądań naszych nie zostało spełnionem. Gdzie szukać przyczyny tego zjawiska? Dotychczas dużo takich było, co się zadowolili odpowiedzią: nie chcą nam dać i basta. Dziś jest więcej takich, co mówią, iż żądamy za mało, iż żądamy zbyt cicho i nieśmiało!

W Austryi i gdzie indziej także, ten tylko coś dostanie, który dużo żąda a głośno, nie zważając, czy

[...] spojrzyjcie wy, co tak starannie zachowujecie etykietę względem naszych najserdeczniejszych, jak to czyni Michałek niemiecki; on, co przezywa inne narody „*minderwertig*" on ma etykietę **dla siebie**, dla innego narodu, mianowicie dla Słowian ma „pałki"! My chwalimy się przy stosownej i niestosownej okazyi swoją lojalnością, mówimy: tego chcemy, tego się domagamy, ale zresztą — mówiąc frazesem galicyjskich legitymistów, — przy rządzie stoimy i stać chcemy; a efekt ten, że nie dostaniemy nic! Jak to zaś robi Michałek, ten pierworodny syn Austryi? On wchodzi w konszachty z państwem zagranicznem, krzyczy „*Los von Rom*" a myśli „precz z Austryą!" A co jemu za to? Rząd się go boi i wszystko robi, byleby się Michaś nie gniewał.

Lueger, może najznakomitszy mąż dzisiejszej Austryi, powiedział raz, iż „bardzo trudno dziś być dobrym Austryakiem." Dlaczego? Bo chcąc być dobrym Austryakiem, trzeba się przygotować na rozmaite prześladowania, nietylko ze strony wrogów, ale nawet samego rządu Austryi. My na Śląsku moglibyśmy dużo o tem powiedzieć.

Ale kończmy już te gorzkie uwagi. Z tego wszystkiego, co powyżej powiedziano, jeden tylko wynika wniosek, że od rządu niczego się spodziewać nie możemy, bo on się da teroryzować przez Wolfów, Schönerów itp. krzykaczy. Nasz program musi się na razie ograniczyć do **samoobrony** w kraju, gdyż ani

Z bohaterskich dziejów Śląska.

Wielce zasłużył się wobec sprawy dobrej p. Wiktor Sońcki, darząc nas II. częścią swego dziełka: Z przeszłości Śląska. (Bytom 1898). Najnieszczęśliwsza dzielnica piastowskiej monarchii, rychło dostał się nasz Śląsk pod obce wpływy i zakuty w twarde jarzmo niewoli do dnia dzisiejszego otrząsnąć się nie może. Najbiedniejszy w wolności nie skarżył się nawet przed światem, lecz jak owieczka cierpliwie znosił twardą swoją dolę. Lecz i nie mógł się skarżyć. Zalany obcą i nieprzyjaźną sobie inteligencyą nie mógł się oświecić, a więc nie umiał się skarżyć. Dzisiaj dźwiga się ta pierwsza niegdyś i najświetniejsza, a teraz ostatnia i najnieszczęśliwsza dzielnica i zaczyna już opowiadać światu bolesne swe dzieje w ojczystej swej mowie. Skromne to były do niedawna opowiadania i dlatego książkę p. Sońskiego witamy jak najuprzejmiej, gdyż on pierwszy zaczął świetnym być opowiadaczem. Z tej książki jego, która znaleść się powinna w każdym polskim domu na Śląsku, wyjmujemy dwa opowiadania, które niezawodnie jak najserdeczniejsze echo znajdą u naszych Czytelników

I. Dzielny Piast Mikołaj II.

Jednym z nielicznych książąt górnośląskich, który nie uległ niemczyźnie, lecz zachował przywiązanie do kolebki swego rodu, był Mikołaj II, pan na Opolu. Nie sprzyjając Niemcom ani Węgrom, którzy w roku 1478 ziemię śląską zajęli, przemyśliwał Mikołaj nad połączeniem księstwa swego z Polską. Nie tajną pozostała myśl jego królowi węgierskiemu Maciejowi, za czem, by zapobiedz oderwaniu się Księstwa Opolskiego od Śląska, polecił staroście śląskiemu, aby Mikołaja i brata jego Jana w moc swą dostać się starał. Skwapliwie spełnił rozkaz starosta; zwabiwszy bowiem podstępnie braci do Koźla, w silnej zamknął ich wieży w 1487 r. Dopiero po ponowieniu hołdu i złożeniu okupu w ilości 80.000 złotych wydostali się bracia na wolność.

Niesłychany gwałt taki nie zdołał Mikołaja odstraszyć od powziętego zamiaru. Nie zaniechał go i wtedy, gdy po śmierci króla Macieja w roku 1490 Śląsk z Czechami połączony został. Zniemczone Czechy i zniemczona wielka część Śląska nie mogły nęcić do siebie owego Piasta, który nawet nie władał językiem niemieckim. Odpłacali Mikołajowi nienawiścią nieprzejednaną książęta śląscy, a nienawiść ta zgotowała mu koniec tragiczny. — Było to w czerwcu roku 1497. Mikołaj z wielkim pocztem udał się na zjazd książąt śląskich do Nisy. Tam dnia 27 czerwca, podczas obrad w sali ratuszej, wręczono listy Henrykowi, księciu kłodzkiemu, który je podał niebawem biskupowi wrocławskiemu Janowi Rothowi. Widząc to dworzanin Mikołaja, szepnął panu swemu na ucho, aby się miał na baczności, bo owe listy zawierają pono królewski rozkaz pozbawienia go wolności. Z usposobienia podejrzliwy, a nadto pomny zdrady w r. 1487, przeraził się wielce Mikołaj, a gdy podszedł ku niemu Kazimierz, książę cieszyński a namiestnik króla czeskiego na Śląsku, przekonany święcie, że wzywają go do zdania się na łaskę i niełaskę, dobył z za pasa puginału i zranił księcia Kazimierza w czoło, potem rzucił się na biskupa i pchnął go w brzuch, śmiertelnej wszakże rany ani jednemu ani drugiemu nie zadał. Ochłonąwszy z wzburzenia, schronił się Mikołaj czemprędzej do kościoła św. Jakóba, myśląc, że święty przybytek zasłoni go od gwałtownej pomsty. Tymczasem wieść o wypadku szybko rozeszła się po mieście, uderzono w dzwony na gwałt, zbiegł się lud uzbrojony w kopije i miecze i wśród krzyków i odgrażań wtargnął do kościoła. Nieszczęśliwy książę byłby został rozsiekany na miejscu, gdyby leżącego krzyżem przed wielkim ołtarzem nie zasłonił własną osobą szlachcic Jan Stosz, ciężką raną przypłacając poświęcenie. Księcia wywleczono z kościoła, zdarto z niego kosztowne szaty i wśród dzikich okrzyków zapędzono go na ratusz. Dogadzając zemście, kazali go książęta wtrącić do lochu, gdzie mu nie dano ani posiłku, ani napoju, ani nawet cieplejszego okrycia, któreby go chroniło od zimna w ciemnicy. Wreszcie z litości odstąpił mu pewien szlachcic własnej lisiurki. Nazajutrz rano zebrali się książęta na ratuszu i powzięli uchwałę, że Mikołaj dać gardło powinien; obawiając się jednak brać całkiem odpowiedzialność na siebie, postanowili stawić go przed sąd ławniczy, pewni, że tenże w myśl ich wyda srogi wyrok. Jakoż nie zawiedli się w swych nadziejach. Zaledwie się Mikołaj wyspowiadał, zaprowadzono go przed ławników, którzy się pod gołem niebem zebrali. Przed tym sądem książęta w namiętnych słowach po niemiecku oskarżali jeden po drugim Mikołaja, a gdy ten żądał przełożenia na język polski słów ich, odmawiając zarazem mieszczanom prawa sądzenia osoby książęcego rodu, nie dano mu nawet odpowiedzi. Pospiesznie z pogwałceniem prawa wydano wyrok, skazujący księcia Mikołaja na śmierć przez ścięcie mieczem. Niebawem 50 zbrojnych pachołków powiodło go na rynek, gdzie

27a

egzekucya odbyć się miała. Stanąwszy z bosemi nogami, z golą głową na kawale czerwonego sukna, wniósł Mikołaj oczy ku niebu i zawołał: „O Niso, Niso, czyż dla tego przodkowie moi darowali cię kościołowi, abyś mi dziś wydzierała życie?" Po tych słowach położył się krzyżem na ziemię, modlił się czas niejakiś gorąco, potem wstał, zdjął z siebie pożyczoną lisiurkę, kark odsłonił, przyklęknął, a w tejże chwili pachołek jednem cięciem zdjął mu głowę.

Tak zginął książę Mikołaj, zaiste pożałowania godny, bo w przystępie szaleństwa, nie wiedząc co czyni, dopuścił się zbrodni, której się kajał serdecznie. Późniejsi kronikarze niemieccy, jak Schickfuss, Curaeus, Henelius i inni, chcąc uniewinnić niesprawiedliwy, w każdym razie okrutny wyrok, który bez wątpienia dogodził także plemiennej nienawiści zniemczałych książąt, stronniczą powodowani namiętnością, piszą ogólnie, bez najmniejszego cienia dowodu, że książę Mikołaj był wyuzdanym w rozpuście, porywczym, srogim, niegodziwym człowiekiem.

Z Nisy, widowni straszliwego bezprawia owego, gdzie też właśnie w cztery wieki później, w roku bieżącym, przed kilku tygodniami dopiero przemożne względy bizantyjskiej dyplomacyi, biorąc górę nad nieodmiennemi nigdy prawidłami sprawiedliwości, wzgardziły katolickimi autochtonami ziemi śląskiej, aby snać głos ich polski nie przypomniał krzywd wszelkich, ani nie obraził uszu zbytnio zarozumiałych przybyszów, przenieśmy się myślą za znakomitem przewodnictwem autora naszych szkiców do klasztoru w Trzebnicy. Odsłania się nam tutaj karta w każdym szczególe, w każdym niemal wierszu przypominająca odwieczną nienawiść niemieckiego żywiołu względem wszystkiego, co polskie nosi miano, wydarta jakoby z najnowszych dziejów martyrologii naszej, o tyle jeszcze smutniejsza, że z świecką władzą w rozczulającej zgodzie pozostawali nawet książęta kościoła, którzy zamiast bronić i osłaniać najwierniejsze swe owieczki, dla marnych względów światowych znęcali się nad bezbronnemi zakonnicami, obsypując łaskami i dobrodziejstwami tylko cudzoziemską krew, wrogą swojskiemu żywiołowi. —

Jánek. Cóż ci chciáł zrobić?
Jura. Chciáł mi gańby i utrát narobić.
Jánek. Ale isto mu się nie udało?
Jura. Zgádłeś, Janiczku.
Jánek. Jakżeż to było?
Jura. Tam, kaj ten panoczek siedzi, miáłem do św. Jána coś płacić. Przed św. Jánem chciáłem wszystko wyrównać, ale wtenczas nie było jeszcze rozrachowane, co na mnie przyjdzie, tak mi rzekli, jak się rozrachuje, to mi napiszą, co jeszcze mám dać.
Jánek. I cóż dalej?
Jura. Zamiast pisać, posłáł ci ten panoczek do mnie jakiegoś człowieka, który mię bardzo pięknie przywitáł. Já se myśláł, że to jaki deputat, co chce mię pięknie pożegnać.
Jánek. A cóż on był za jeden?
Jura. Prawi mi, że sekwester, że mię przyszedł za należytość tego niemiászka fantować.
Jánek. To coś strasznego!
Jura Já se ta ale z tego nic nie robiłem: zapytáłem się, co się patrzy i zaráz wypłaciłem.
Jánek. No ale utraty fantunku?
Jura. Było tego 5 krajcarów, a tylebym dáł na poczcie, jakbym pieniądze przesyłáł.
Jánek. No to ci nareszcie nic ten niemiászek nie zrobił.
Jura. Wiesz, dobrze jest na świecie, że nie wszystkie stworzenia mają rogi, boby inaczej pobość mogły. —

Przegląd polityczny.

Austrya i Węgry. W radzie państwa odbywają się codziennie posiedzenia. Na wtorkowem posiedzeniu odczytane zostało pismo tymczasowego prezesa rady ministrów hr. Clary, proszące o szybkie przedsięwzięcie wyboru delegacyj. Dep. Daszyński i towarzysze złożyli wniosek o postawienie w stan oskarżenia całego gabinetu hr Thuna z powodu stosowania artykułu XIV konstytucyi. Z porządku dziennego nastąpiła rozprawa nad oświadczeniem rządu. Pierwszym mowcą jest dep. Ol[illegible], który powtarza oklepane żale Rusinów na

Słownik Geograf: Król: Polskiego. r. 1880.

Tom 1. p. 629. Lit: Cha.

Chomranice. wś. pow: Sądeckie, o 10 kil: od N. Sącza, nad potok: Świdnikiem. Ma rozległ: m. 850; gleb: glinkow: zimn. nie przep: Mieszk. 362. Rz. kat. szkoła dobrze prow: Par: poczt: N. Sącz. W sąsiednich wsiach ślady nafty. Kościół drewniany ma akta od r. 1694. Właściciele od 1587-1635, zajmowali go aryanie. W grobach pod kościołem, pochowany jest konfederat barski Mieroszowski, poległy w walce z Kozakami na gruntach wsi Marcinkowice.-

T. 1. p. 812. Lit: Cze.

Czerna. wś. klasztorna. Firlejowa chce zakładać klasztor.... przyszedł jej w pomoc brat jej Jan hr. Tęczyński Wojw: Krak:, który

/-

przy wspóludziale Wojciecha Mieroszowskiego
pod. Wojw: Krak. zakupil do jego rodziny dawniej należące Paczoltowice. Kupno to przeprowadzał Mieroszowski r. 1628, najpierw na swoje imie nabywając Paczoltowice z Siedlcem i Zbikiem od ówczesnego właściciela Melchiora Gerstmana. Następnie sprzedał Mierosz: te dobra za sumę 46,000 Złp. Janowi Tęczyńskiemu, który aktem grodz: nowo-miejskim korczyńskim w r. 1630 zeznanym, odstąpił Paczoltowice na własność Karmelitom bosych od Św: Michała w Krakowie.

T. II. p. 926. Lis. Grz.

Grzchów dobra, należały do Jana Mieroszowskiego, star: siewierskiego, po nim do syna Kazimierza 1702, po nim do syna Stanisława star. Bendzinskiego, po nim do Józefa hr. Mie

/.

roszowskiego: tegoż córkę Ludwikę wniosła do Siemieńskich.

T. III. p. 383. Lit. Jak.

Jakubowice. Mikołajowi Mieroszowskiemu r. 1524 nadane, w r. 1692 Stanisław Mieroszowski je sprzedaje.

T. III. p. 946. Lit. Kał.

Kąty. wś pow. Brzeski w Gal. należała do Mieroszowskiego 1840 r. Rogojski.

T. I. p. 650.

Chrzanów, z Bereską (? może Borowcem) Kroczymiechem, Ogierną i Kuźnią (a niewymienionemi mianowicie [illegible] Mszydło vel Balin Wielki, Balin Mały, Kąty, Libiąż, Wymysłów, Cezarówka, Okradzionów, Bieda) 6998 m. Państwo to w zamian za dobra Buszcze (powinno być Brzeszcze) nabyte od Arcyks. Karola jako sukcesora Ks. Sasko Cieszyńskiego (Alberta, syna Augusta III, męża Koeniglichen Prinz v. Polen u. Litauen, tak się pisał, ożenionego z Arcyks. Krystyną Ks. Cieszyńską córką Maryi Teresy, jej pomnik w Wiedniu u Augustyanów) — Wiktorya z Kłodzów Janowa Mieroszowska w r. sprzedane 1856 Lobenfeldowi (Loewenfeld.)

Wyciąg z dzieł Franciszka Piekosińskiego

I. Rycerstwo polskie w wiek. średnich 1896.

II Heraldyka polska wieków średnich. 1899.

Dr. Franciszek Piekosiński

I. Rycerstwo polskie średnich wieków. Krak. 1896.

II. Heraldyka pol. śred. wieków Krak. 1899.

Najwcześniej w historyi występują Lechici Zaodrzańscy, tj. Lutycy, Obotryci i Rujanie. Z niemi walczy pomyślnie Karol W. Czy w 8 wieku podbijają Polskę, a najpóźniej w 9. w. to znaczy ziemie położone między Odrą, Wisłą, Notecią a Karpatami. — Używali runów skandynawskich, ich religię wyznawali (więc byli chyba po skandynawsku urodzeni? — Dla czego tylko oni? — nie powiada. — Jak były urządzone inne kraje słowiańskie? — nie mówi. — Przychodzi tu na myśl, że podobnie jak Szajnocha uznaje podbój normański ale nie chce go przyznać i wymyśla podbój przez Słowian, a tych jednak przedstawia jako Normandów — Zresztą nie tłomaczy, dla czego Ruś oni podbili, — a Polaków mieli nie podbijać, — a o Wandalach nad Wisłą nic nie mówi, ani o tem jak [illegible] germańskie do owych Lutyków, Obotrytów się dostały.)

Tych zdobywców miało być około 35,000 wojów podzielonych na 35 pułków po 1000. Każdy pod osobnym pułkownikiem czyli wojewodą (czy wojewoda, dux, to nie niemiecki Herzog? — o tem nie wspomina.)

Dzieje wspominają Samona Franka † c. 658. Tego uważa za Bogu chwałowego Leszka III. Gdyż Samo miał 22 synów, którzy byli XX. Zaodrzańskiemi, a Leszek III synów 21. więc to ten sam. Bo Leszek to zdrobniałe „Lech"-a oznacza nietylko syna Lecha, ale i XX. Lechitów. Samona-Leszka synowie: Popiel, Przybysław, Odo, Cieszymir panują w Holzacyi, w Drewnie, przed przewagą Duńczyków, Normandów i Saxów opuszczają kraj r. c. 800 i przenoszą się do ujścia Odry, — Odrą, do ujścia Warty, Wartą w kraje nadwiślańskie.

Wiemy z historyi, że u Lutyków panował król Dragowit, jego syn Luba. U Obotrytów byli królowie: Wilczan i Drago. Tego i syn Cedrag, — wnuk: Zelidrag. Zaiste to jedna dynastya Dragów w wieku 9tym. — Zaś w wieku 10tym Słowianie Zaodrzańscy mają XX. Cedraga i innych Anadraga, Mizydraga itd. A po w. 12tym XX. rujscy, obotryccy, pomorscy używają w pieczęciach gryfa. Gryf = Smok, Smok = drag, więc to potomkowie rodu Draga. — Drag mógł być synem lub wnukiem Samona, Popiele tj. Dragami, a Piasty Popielowiczami. Tu ich wyliczenie:

Samo-Frank, czyli Lesech III.

Popiel I. Leszkowicz.

Chwost.

Popiel II. Chwościszek.

Popiel III i Piast.

Ziemowit III

Leszek IV.

Ziemiomysł V.

Mieszek VI.

Bolesław Chrobry VII. generacya.

Więc w wyprawie Lechitów w wieku 8o (pod koniec wieku) brali udział pra-pra-wnucy owych czterech XX. (Popiela, Przybysława, Dobrona i Ciemymira) a mianowicie Popiel II Chwościszek. — On więc generacya I. — Piast II.

32

Ustrój Polski piastowskiej nie był wynikiem pokojowym ale wszystkiem i skutkiem podboju dokonanego przez jeden z szczepów zachodnio-lechickich, zamieszkałych między Odrą a Łabą, na Lechitach nad Odrą i Wisłą, czyli że ci ~~[illegible]~~ nie są autochtonami lecz najazdem. (A podbici? nie mówi autor czy oni byli autochtonami).

Że były 3 klasy ludzi: 1o Rycerstwo znakowe, które dowodziło kmieciami, potomkowie dynastyj panującej; 2o Rycerstwo szeregowe, Włodyki, podwładni poprzednich, niższego pochodzenia i 3o Wieśniacy. — Dwie pierwsze kategorye nie miały żadnej posiadłości ziemskiej, tylko mieszkały po grodach, a utrzymywane były przez ludność okręgu, szczególnie przez wsi narokowe złożone z rzemieślników odpowiednich np. piekarzy, szewców itp. Dopiero za Bolesława Krzywoustego obdzielano rycerstwo ziemią (Trzeba by tego podobno dowieść, bo goście, hospites, i trustis regia to co innego a szlachta kategoryą?)

Panujący był wojewodą, wiódł wojów na boje. Szlachta pochodzi w prostej linii od panującego, więc każdy szlachcic mógł być dowódcą, a że urzędami byli na podstawie senioratu (chciał powiedzieć majoratu, primogenitury, bo Seniorat istnieje u Muzułmanów, gdzie po śmierci panującego, — nie jego syn, — ale wiekiem najstarszy z rodu, np. stryj rządy obejmuje.) Każdy dowódca miał znak swój osobisty. Swe z- Znali te według niego tworzono z autor dziwne bo stanica.

z patyczków umocowanych na tyczce, a przedstawiających litery skan-
dynawskie czyli runy. - Systemy run istnieją dwa, tj. futhork stary i
futhork nowy, (tak zwane od 6 pierwszych znaków, jak alfabet na-
zwany od α, β - alfa, betha lub abecadło od a, b. c.) Stary ma
być gotycko-germańskim, młody specyalnie szwedzkim. Mają
one niektóre litery wspólne, niektóre odrębne, a znów inne o
tym samym znaku ale innem znaczeniu. W 8. w. są jeszcze
oba w używaniu. W 9. wieku jedynie jeszcze nowszy.
Autor powiada że najstarsze znaki to nie herby ale runy, że
od sąsiednich Normanów, - zapewne z dawna przejęte i że
na pieczęciach niewiernie (trzeba by to dowieść wszystko,
bo znany tak wiej przypuścić że najeźdcy byli Normandy, a
nie Słowianie!); - (czy to dowiedzionem?) więc
Gdy chorągwi wówczas nieznano drzewce zakończone od gó-
znakiem wojskowym dowódcy były znakiem familijnym.
ry runami, będącemi znakiem familijnym. Szczegól-
Można było i kilka runów łączyć w jeden znak.
niej run tyr ↑, oznaczający także Boga wojny i będący
odrębnym znakiem głównego dowódcy rody panującego
osadzano wkoło spoin na żerdzi, że tak jego była jed-
nością że żerdzią, a do niej przytwierdzano z gałęzi krzaki
poboczne. - Gdy dowództwo szło prawem pierworództwa
więc tyr tylko seniorowi rodu przysłużał, a bracia jego
na dowód wspólnego pochodzenia wprawdzie tyr zatrzy-
mywali, ale go nadwyrężali przez odrywanie, dodatki
i odmiany, takie zamiast sztokowych części runów dawa-
no pobocznęte. Rywaty także znaki czyli stanice bez tyru
przysługujące potomkom bocznych linii.
Od Draga więc i od Gryfitów pochodzi stara szlachta polska, wyj-
jątkiem obcych przybyłych i nowo nobilitowanych. Na 36 pułków
czyli ich wojewodów, 3. pochodziło od młodszych linii tzw. Obodrytów
i Pomorskich, kilku mogło wymrzeć, autor naliczył więc tylko
28 stanic runicznych, - a każda miała osobne swe zawoła-
nie, a wszystkie pod naczelnem dowództwem seniora Popiela.
Za jedyny sposób powstawania nowych rodów uważa allop[illegible]-
cyę przez stare rody. Zaliczenie wszystkich do wspólnego rodu,
których znaki do jednego prototypu odnieść tą drogą.

Z czasem, gdy nastały proporce, i na nie przeniesiono znaki stanicze, opuszczano dolną część laski runowej, która stanowiła jedność z drzewcem. Za przyjściem chrześcijaństwa dodawano krzyże, tj: laski poprzeczne do znaków, aż nareszcie w wieku 13 i 14ᵗᵐ zaczęła heraldyka polska naśladować zagraniczną i runiczne znaki „uherbowiać", i tworzyć z nich figury podobne do heraldycznych, wtedy też herby się ustaliły, – a to gdy za Krzywoustego rycerstwo dotąd żyjące po grodach, obdarzono ziemią (niech Autor tego wszystkiego dowiedzie, a nie ogranicza się na prostem twierdzeniu!)

Przechodząc do wyliczania osób po imieniu, które należały do podanych powyżej generacyi, powiada że popielów stanica było połączenie run tyr i yr, zwoływanych Popiel (! co było to Słowianin, a razem literał ten Popiel!) Braćmi rodzonemi Popiela byli: Kościech, Strzegonia i Cz[e]rwoja, a więc wszyscy I stopnia czyli generacyi. Tych znaki: [znak] (Strzeg.) [znak] (Kościech) [znak] (Popiel) · Młodsi dynastowie musieli opuszczać w swoim znaku run tyr ↑. Herbem piastów, jako młodszych popielowiczów [znak]. Piast syn Popiela II a brat Popiela III Chwostka był Piastunem XX i tytuł jego urzędowy był Piast, a zwał się Bolesta, skąd herb Bolescie (opuszczający run tyr). Piast miał 7 braci, – on ósmy. – Między niemi Zaraz (ja mam ten zagadkowy nazwę) i Popiel III herb za Ślepowrona, – autor go ma za gastrzębca) i Popiel III. Popiel III ma synów: Ogon, Mierobin, Odrowąż to trzecia generacya. Co do pierwszych rycerzy Autor ma wątpliwość czy ich zaliczyć do II czy do III Generacyi. Tak rachuje Bujna, Milana braci rodzonych Ślepowrona do II Generacyi, mówiąc pag. 458 że Ślepowron jest pradziadem rodu Ślepowronów bratem Strzegoni, i twierdząc że Strzegonia, Czerwoja, Popiel, Kościesza są braćmi i że Bujnowie są rodem starszym albo choć młodszym ale z doby popielidów. – Więc owych 8ᵐ braci byłoby Popiel III, Piast, Zaraz, Kościech, Strzegonia, Czerwoja, Bujno, Milan. Len powiada znów a Bracia Milan i Ślepowron i Jezierza należą do III rodu, tak jak Czerwoja degraduje rodzonego brata na stryjecznego Popiela III (widać że almanac do Gotha owczesny także brał sprawy tak ważne!) –

(Lecz czy do II czy do III generacyi się dostaniemy, zawsze wywiódł nas Piekosiński że jesteśmy potomstwem Popielów i Piastów (podobnie jak ów sławny „potomek i Lecha i Piasta” i że również możemy sobie sprawić biletyzwizytowe, jak się niemi posługiwał emigrant z r. 1831. który się pisał Mr de Popiel, prince royal de Pologne). – Co do ukształcenia się herbu Milan – Bujno – Kruk – Zaraz – Stepowron, – to autor nas poucza że i Kościeża. przy zaokrągleniu Strzegonia. przewrócona i uświęcona krzyżem, to najstarsza pieczęć szlachecka Imbrama ze Strzegomi z XII. wieku (Cf. T. II p. 277.) – Ta przewrócona wygląda tak i zaś w Jezierzy ma górnię cięż wywinięta. Przy uherbianiu z tego wywinięcia powstał ptak: Gawron, Kruk, Wrona, Stepowron.

Cytaty z dzieł powyższych:

Rycerstwo polskie średnich wieków

T. I. p. 42. 43.

Streszczenie mej broszury „Heraldyka Polska.”

p. 44. powiada że autor Niemiecki „Gronów” z niej czerpie ale jej nie cytuje

p. 59. 60. 73 do 76. polemizuje z nią

T. II. p. 116 polemika z racią Małeckiego.

Herb Zaraz (synonim Stepowrona) ma za synonim Jastrzębca.

" p 45. 48. 114. 126. 146. herby Milan i Bujno synonimy Stepowrona (Cf. Herbarz Milewskiego. Kasicy p. 85. 103. 155. 156. 459 Bujnowie, Milanowscy Krukowscy, przemienna to przynależny herb Kruk.)

p. 456. 458. Strzegonia pradynastia Stepowronów. Strzegonia, Bujno, Stepowron bracia rodzeni!

T. I. p 204 do 206. Rody Szczepowe 23. i 24. Strzegonia Czewoja, Popiel, Kościesza bracia.

T. II p 52. Czewoja brat stryjeczny Popiela III.

p 161. Dąbr, praojciec Dąbrowów, młodsza gałęź Popielów, Strzegoniów, Czewojów.

p 71. 72. 122. 154. Jezióra, Jezierza, Stepowron

/.

Heraldyka polska średnich wieków. Krak. 1899.

p. 20. Herby podane przez Długosza. III. Herby Rycerstwa
N. 12. Stepowronowie.

„ 143. Stępowron w polu fioletowem (violaceus znaczy niebieski ale tego nasz autor nie wie.!) ma być podkowa, na niej krzyż, na nim kruk czarny ze złotym pierścieniem w dziobie. – Herbarz Arsenalski atoli odmienny, że w polu niebieskiem biały herb Wadwic (co to znaczy?) kruk również biały, w prawą stronę zwrócony, z podniesionemi skrzydłami. – Pierścienia w dziobie niema. –

W zapiskach sądowych najwcześniej r. 1399 pod zawołaniem Bujny, albo Stępowron. Zapiska zr. 1564 podaje pole tarczy czerwone (jak w kościele w Myślowicach), zaś r. 1483 zawołanie Korwin za równoznaczne z zawołaniem Bujny oznacza. W herbarzu Kapicy pod r. 1596 zwany Milanem.

Pieczęci średniowiecznych znamy trzy: Grzegorza Reba na w Stęgzycy 1447, Zygmunta Nowosieleckiego, sędzi ziemskiego podolskiego r. 1456, wreszcie Franciszka Krasińskiego, biskupa krakowskiego zr. 1575. –

„ 348. Najstarsze herby rycerstwa polskiego wieków średnich.

N. 5. Stanica rodu Bujnow i Stępowronów jest gałęzią linii senioralnej rodu sukcesowego Strzegoniów (!!)

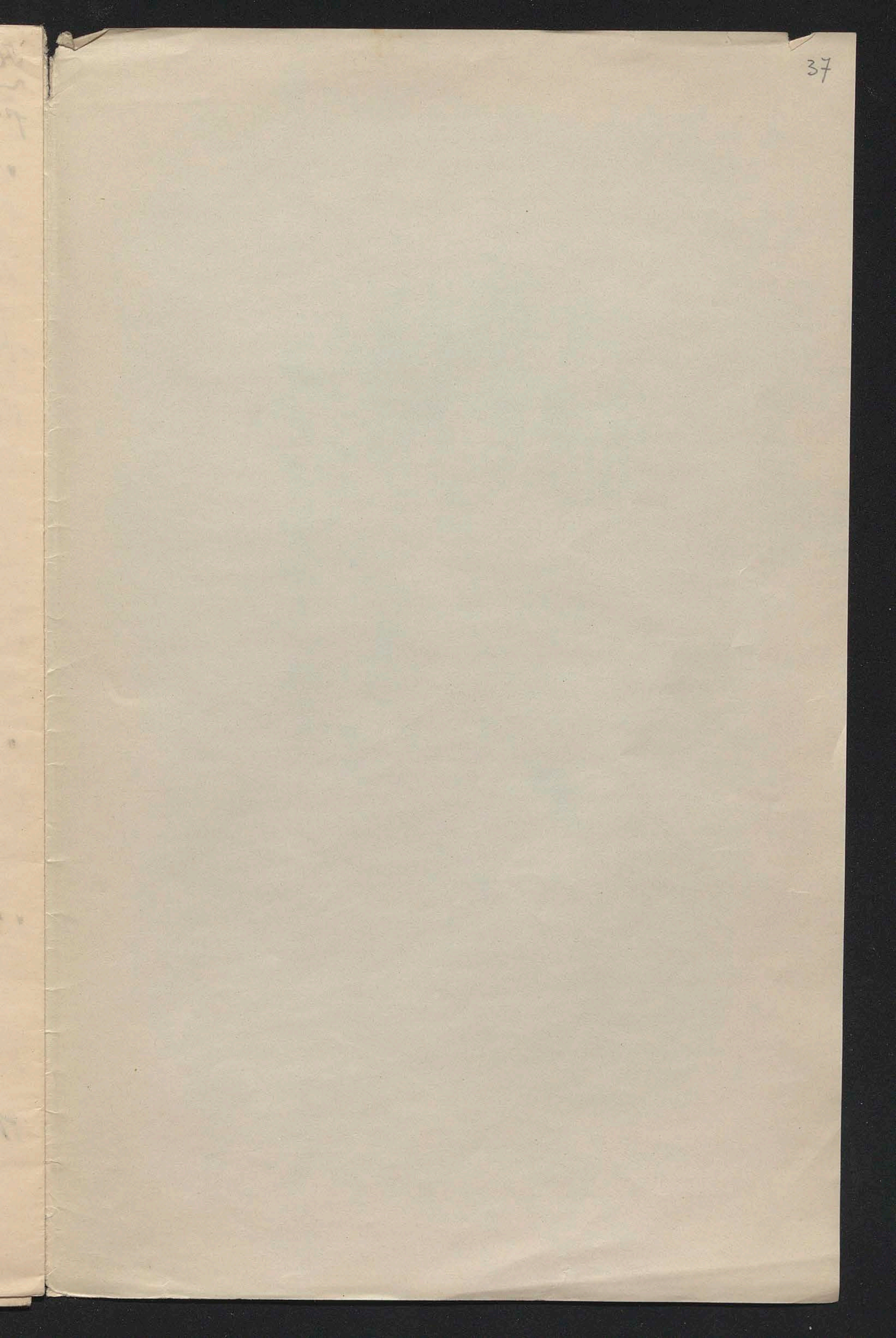
Tekst klejnotów Długoszowych. Armorum domorum sive clenodiorum ~~[illegible]~~ Polaniae gentis descriptio.

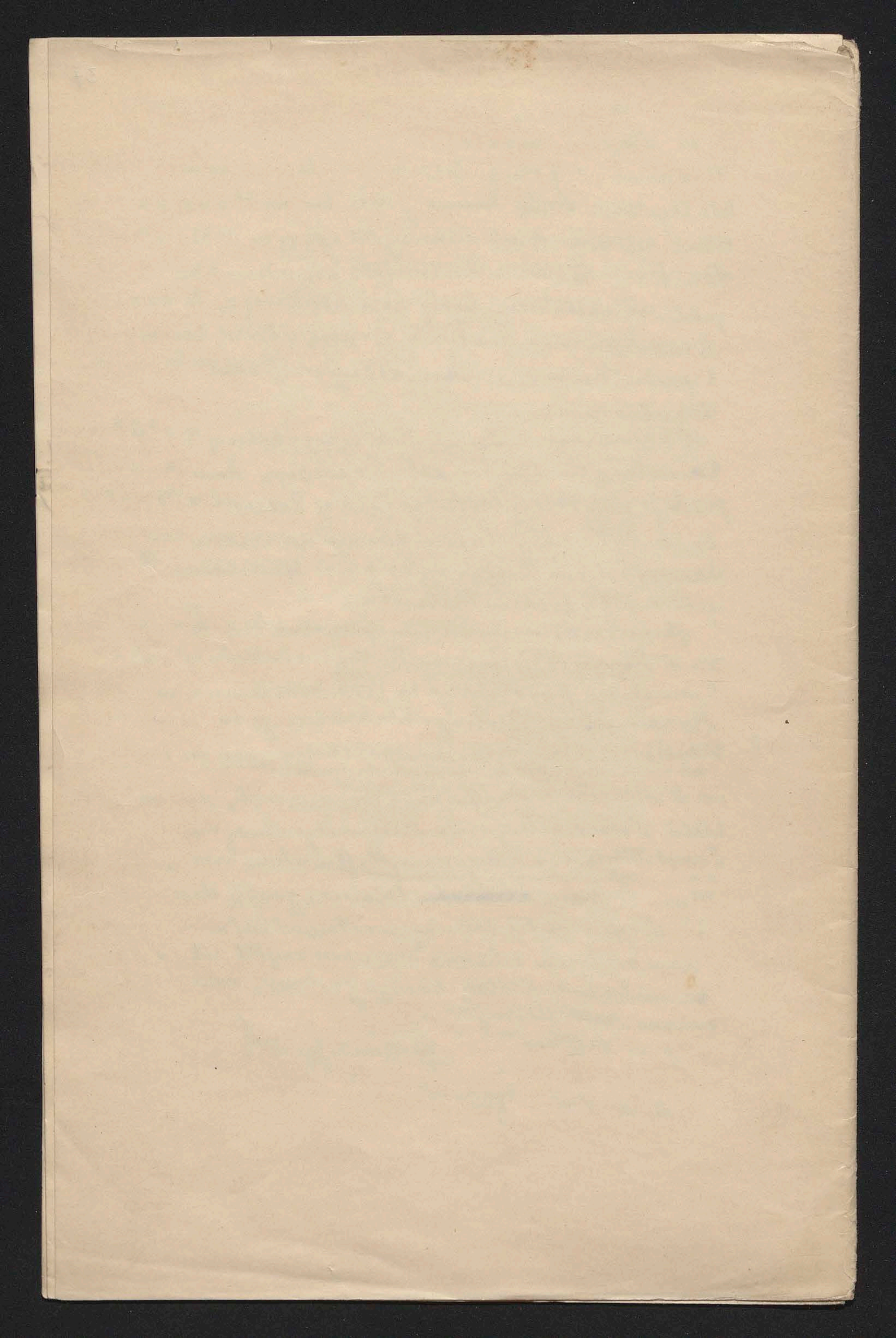
„ 454. N. 135. Stepowron est solea equi calcibus inferius versa, super verticem est crux, desuper cujus est corvus, annulum aureum rostro gestans, campus est violaceus, corvus niger.

— Viri bellicosi.

[illegible signature]

Widziałem w Krak. d. 11/7 1899.





Koligacye

ze Skulskiemi i z Lipskiemi.

Na żądanie Wł. Skulskich

Sporządzony Wyciąg z Tablicy Genealogicznej Mieroszowskich dotyczący powinowactwa tego rodu ze Skulskimi ze Skulic herbu Poraj i Lipskich z Lipia herbu Szreniawa.

Andrych c. 1493.

Baranice a Mieroszowa herbu Ślepowron na Ilkowicach
Żona Katarzyna Psarska.

Mikołaj + 1516
na Ilkowicach - otrzymuje od XX. Opolskich donacyę Jakubowice.
Żona Jadwiga ze Smolic Smolska na Mieroszowicach i podtężu w Łęczyckiem

Paweł + 1575
Żona Jadwiga Arciszowska z Masłomiączy, na Garlicy

Jan
Podstarosta Krak. Podskarbi Bendziński na Jakubowicach, Michałkowicach, Bangowie na Szlązku, Mieroszowicach, podtężu w Łęczyc. - Żona N. N.

Jan + 1628
Osiada na Szląsku. Żona Zofia z Giebułtowa Giebułtowska.

Wojciech + 1647
Podwojewoda Krak. na Bangowie, Plechowie, Mieroszowicach. Żona Dorota Gosławska z Bebelna.

Jadwiga
za Mikołajem ze Skulic, Skulskim Ojcem Stanisława Skulskiego.

Katarzyna
za Krzysztofem Lipskim z Lipia Ojcem Jana Lipskiego.

Krzysztof + 1679.
Sekretarz Królewski na Mysłowicach 1678 fundyje z nich Ordynacyę.

Katarzyna
za Janem Lipskim Staros. Sądeckim + 1631.
2o v. za Stanisławem Skulskim synem Mikołaja.

Jan + 1682
Sędzia i Starosta Grodzki Siewierski na Michałkowicach i Mętobędzinie przodek Stanisława Mieroszowskiego

Wojciech
Starosta Sławkowski na Mieroszowicach, Jakubowicach, Bangowie i Siemianowicach przodek Henryka Mieroszowskiego

Spisano d. 30o Lipca 1899 w Krakowie

Ad. Mieroszowski

Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift
13 und 14. Bericht
des unter dem
Protectorate Ihrer Königlichen Hoheit der Frau Kronprincessin Fried. Wilhelm
stehendem
Vereins für das Museum schlesischer Alterthümer
herausgegeben
von
Dr Hermann Luchs
Band II. Heft 1. und 2.
(Breslau 1870)

cf. pag. 13.

Myslowitz, Dorf. Die kath. Kirche hat eine Inschrift des Inhalts: Mierosrewski (Kanonikus in Krakau) proprio sumptu aedificavit, ornavit decoravit ecclesiam, quam Rudnicki eps. 2. p. pascha a 1744 19 aprilis consecravit.
Die Kreuzkirche ist ein Achteck mit 3 Altaren und abgetrennten Kuppeldache mit einer Laterne. An der Orgel das Mierosrewski'sche Wappen und restauratum 1797.

Wappenbuch der schlesischen Städte und Städtel herausgegeben von Hugo Saurma Freiherrn v. u. Z. d. Jeltsch. Berlin. 1870. in commission bei Goerlich & Coch in Breslau

Cf. pag. 206: Myslowitz. Kreis Beuthen, Regbez Oppeln. Meislowitz, Mislowitz, Myslowice, Myslowice Misswice an der Przemsza, dem Grenzfluss gegen das Gebiet der frühern Replik Krakau, ist ein alter Ort ob schon die erste Erwähnung dessel-ben im Jahre 1105 gewiss nicht über jedes Bedenken erhaben ist. Im Jahre 1229 gehörte das Dorf dieses Namens dem Benedictinerkloster Tyniec in Galicien, 150 Jahre später, 1379 wird dasselbe bereits „oppidum" genannt, ebenso 1536 ein „Städtel". vom Jahre 1678 findet man die Bezeichnung Stadt doch bereits 1709 und weiter bis auf die neueste Zeit heisst Myslowitz immer nur ein Städtel ein Marktflecken, erst 1858 wurde der Ort als wirkliche Stadt von der Regierung anerkannt. Wann der Besitz des Kloster Tyniec geendet ist unermittelt geblieben. 14.. 1414 gehörte Myslowitz zweien

Brüdern
Adam u. Johann die sich nach ihm: von Myslowitz schrieben, 1453 nennt sich Johann Wirslimski-Cruspka: von M. Vom Ende dieses Jahrhunderts ab seit 1474 (doch soll noch 1495. M. der Benedictiner Abtei Orlau gehört haben) stand die Herrschaft unmittelbar der Herrn von Pless zu aus den wechselnden Häusern Troppau Ratibor, Münsterberg, Auschwitz. Teschen. Im Jahre 1517. wurde Alexander Turzo von Bethlemfalva Herr von Pless, und damit auch von Myslowitz, ihm folgte sein Sohn Johann Th. bis 1536. seitdem ist Myslowitz eine besondere Herrschaft. Die ersten Besitzer derselben waren: Wenzel Salomon von Benedictowicz 1536. Nicolaus S. von Korzkewicz 1558, Catharina S. geb. von Kortowska des vorigen Witwe 1576. Sie starb wahrscheinlich 1614. und darauf wurde die Herrschaft getheilt. Im Laufe der folgenden Zeiten wurden die Theilungen u. Zersplitterungen fortgesetzt darauf

dass es vollständig unmöglich ist alle Antheils-
besitzer aufzuführen oder oft nur ~~an~~
annähernd zu bestimmen welcher Antheil
gerade dieser oder jener Familie zugehör
te. Die bekannt gewordenen Besitzer sind
die folgenden gewesen: Andreas Lipski
von Lipie Enkel der oben erwähnten
Catarina Salomon, schon 1613 den auf
die Erben der verstorbenen Barbara v. Kamkowske
gefallenen Antheil von M. Ein anderer Enkel
der Katarina Salomon, Wenzel Kamienski von
Schwientochlowitz der schon 1596 in den
Acten erscheint war 1629 Herr eines theils
1638 des halben Städtchens M und lebte
noch 1641 hochbetagt. Im Jahre 1637
kommt ein Schwiegersohn des Andreas
Lipski auf M vor, Andreas v. Morsko
Morski, 1643 wieder ein Peter Lipski
v. Lipie. Von diesem Jahre ab scheint
aber Johann von Mieroszowski und nach
ihm seine Familie den Hauptantheil beses-
sen

und auch auf dem Schlosse zu Myslowitz residirt zu haben. Neben dem Herrn von Mieroszowski finden sich als ander weite Antheilsbesitzer erwähnt: Johann Kamienski von Kattowitz, vorübergehend auch auf dem Schlosse zu M gesessen, 1652 1655, ferner Johann „Sędzic Pszczyński" d.h. Richter v Pless, der 1675 bereits ver storben war dann Rudolph Kamienski von Swientochlowitz 1683, 1687. Im letzteren Jahre die beiden Witwen des Johann u Rudolph K. letztere Susanne geb v. Krzyzkowitz. Mit dem nächsten Jahre 1688 tretten neue Nahmen auf so Maximilian Orlik von Lasisk, als Erbe der Kamienski 1690 derselben Witwe, im selben Jahre Maximilian Edelm. Freiherr von Kozitzko. 1692 Ein Herr von Sobeck. 1696 ~~Gottlob~~ Wilhelm Gottlieb von Sobeck Freiherr von Kornic und endlich schon gleichzeitig mit dem letzt genannten, und während des ganzen achtzehn

ten

Jahrhunderts die Familie von Pinocy. —
~~Die Herren von~~ Die Herrn Mieroszowski von Mieroszowie hatten 1678 aus ihren Haupt antheile an der Herrschaft Myslowitz ein Fideicomiss gebildet welches 1679 die K. Bestätigung erhielt einer derselben Johann Christoph, der auch wohl „Graf M" genannt wird † 1755, vereinigte bis auf das im Besitze der Pinocy gebliebene Gut Dziedzkowitz, ganz Myslowitz in der Handen seiner Familie welche erst im Jahre 1839 das alte Hausgut aufgab indem Alexander v. M dasselbe an Frau Marie Winckler verkaufte. Marie W geborne Domes verehelicht gewesene Arettin würde mit ihrem Gemahl (†1851) 1841 geadelt und starb 1853. Ihre einzige Tochter Valeska von Winckler Erbin von Myslowitz Miechowitz Kattowitz Dombrowka Grodziec Belowitz Wojkowitz und Orzesche ehelichte 1854 Hubert von Tiele

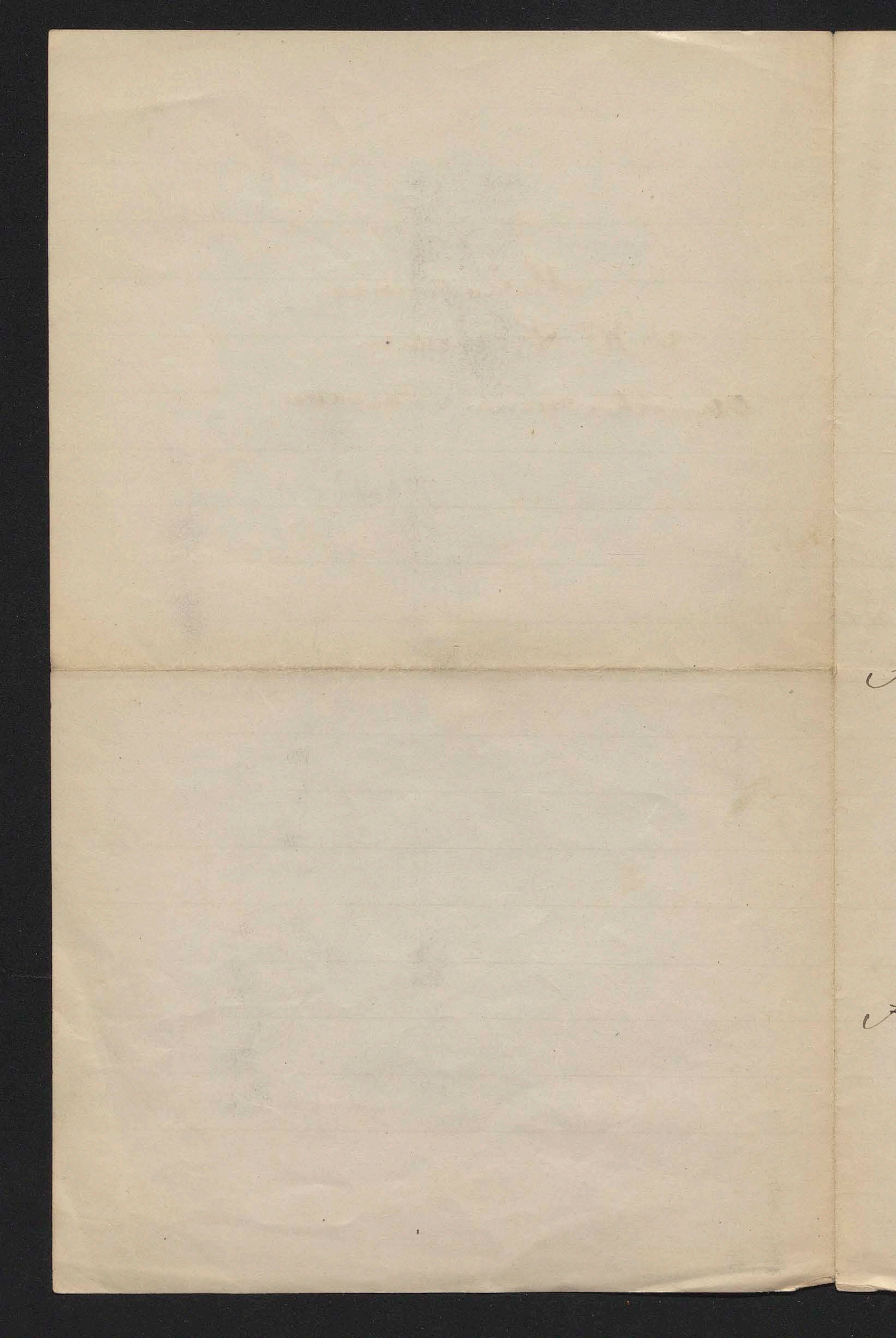
der in demselben Jahre den Beinahmen von Tiele-Winkler annehm und den reichen Besitz mit den Gütern Rokittnitz Tagiewnik und Krujan vermehrte.

Die Siegel der jetzigen Stadt Mys haben im Wappenschilde einen bartigen Kopf, wahrscheinlich noch aus den Zeiten der Herrschaft der Aebte von Tyniec her. den Kopf St. Johannis Baptistae, denn nur in der langen Zwischenzeit die Silbernen Schlüssel verloren gegangen ein Siegel von 1643. hat die Umschrift: Sigillum Civitatis Myslovicensis, ein neueres Stadt Myslowitz, Beuthen Kreis

Mirosławice

w W.^u Łęczyckiem

Oryginalnie wyrżnięty w Zawadzie



Objaśnienia do szkiców.

№ 1. Nowy dwór wybudowany przez ojca dzisiejszego właściciela Mieroszowie p. Adama Maciejowskiego. Zbudowany jest w ogrodzie, po za którym jest staw odrysowany w szkicu № 3.

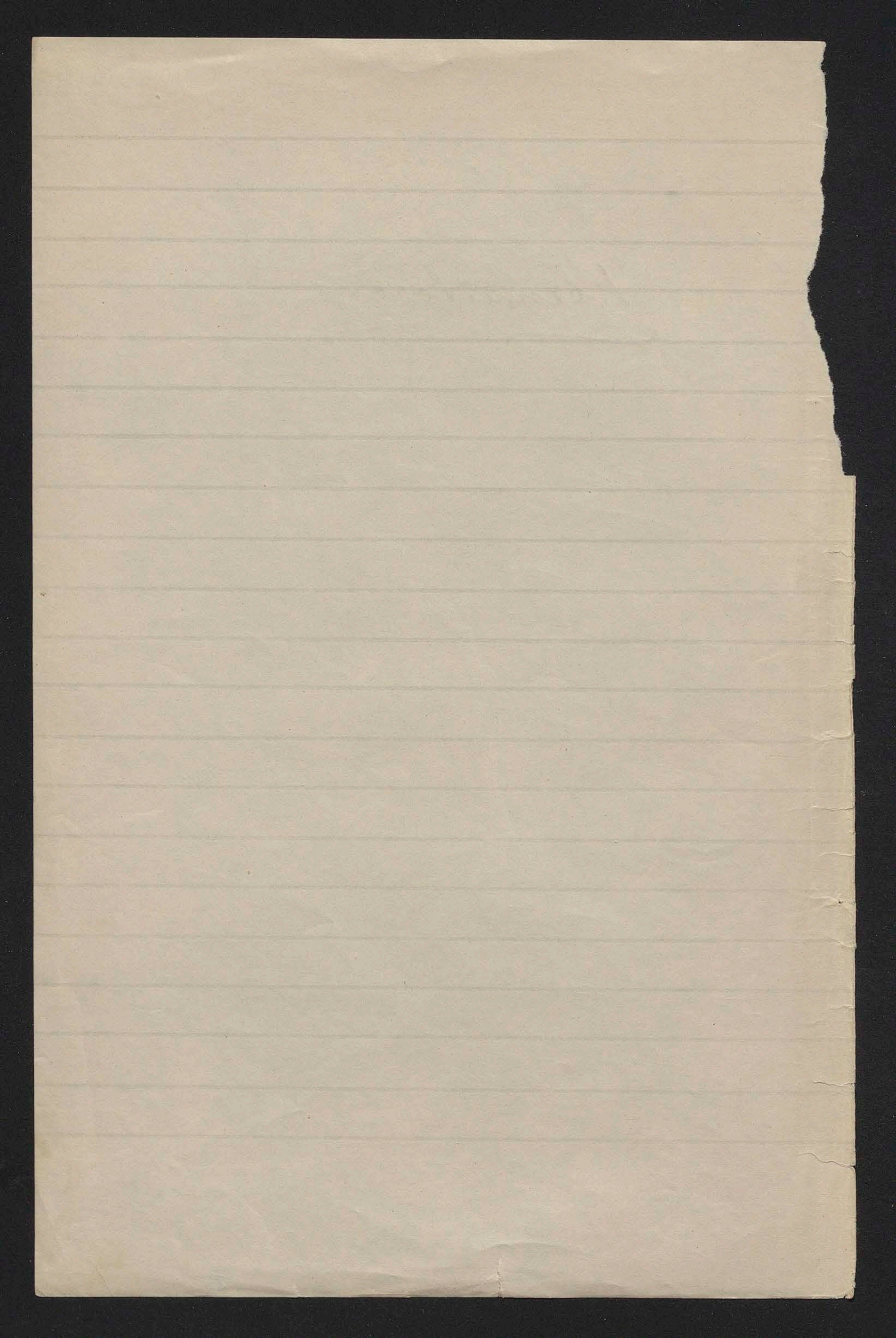
№ 2. Czworaki dworskie z materyału starego dworu i na miejscu takowego. Jest to wszystko tuż przy drodze bez drzew i zarośli. Naprzeciw tego domu jest staw № 3.-

№ 3. Staw zarybiony z dwoma staremi drzewami (białodrzew) sięgającemi dawniejszych czasów.-

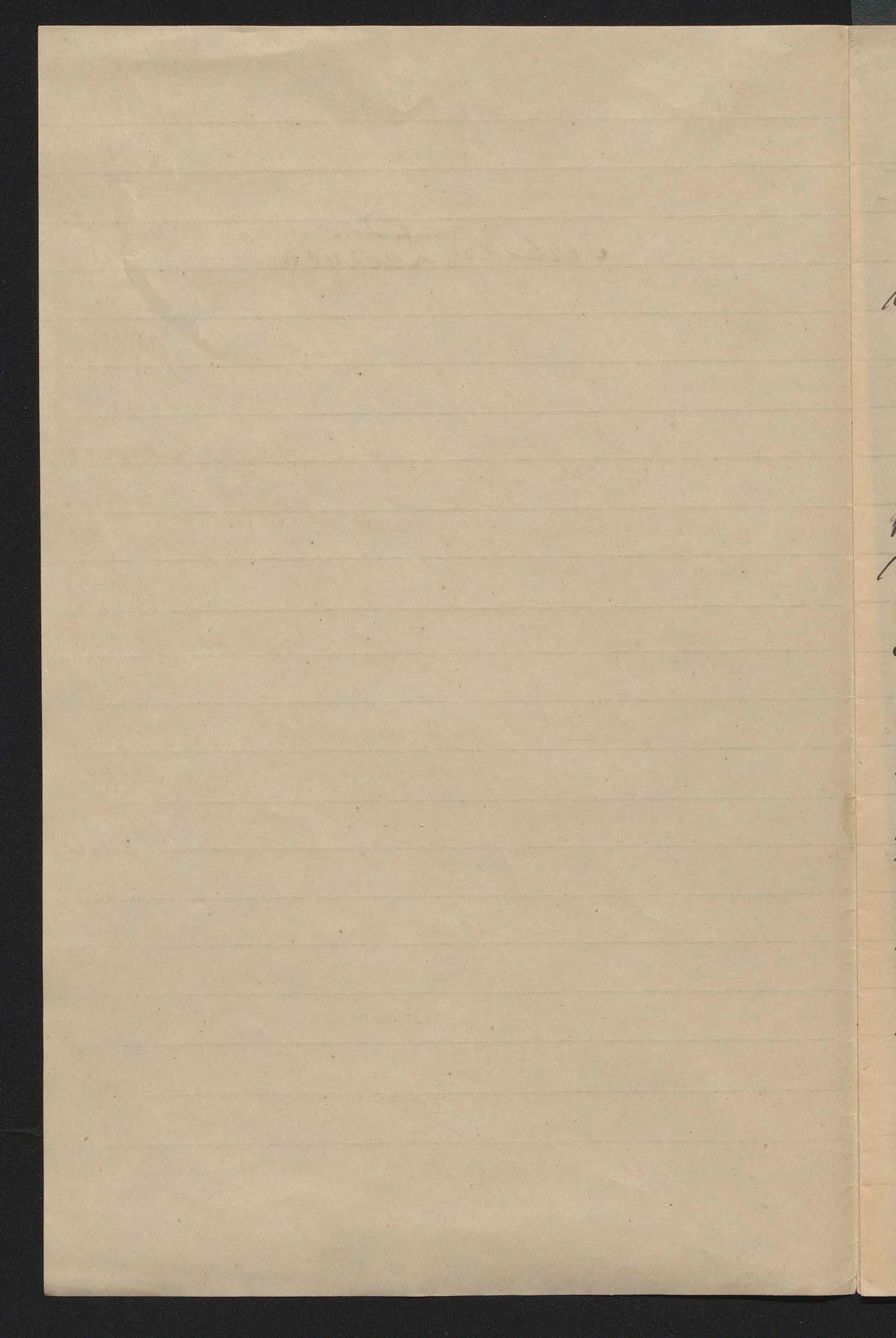
№4. Zabudowania dworskie.
Na trzecim szkicu stoi dom
dla dworskiej służby (№2)
po prawej stronie ogród
owocowy i dziki, w którym
znajduje się nowy dwór. –
Powyższe szkice zrobione są
z drobiazgową autentycznością
i autor ręczy za ich wierność

H. Lesser

Rozmaitości



Serbska „Łužica!"



~~Ł~~użycko Serbskie Pismo
„Łužica"
Mesačnik za zabawu a powučenje
Čisło 11. November 1883

W Rubryce „Druzy wo Serbach" podaje wyjątek z listu, który tu w polskiem tłomaczeniu podaję:

Drudzy piszą o Serbach.

Bezstronny sąd o poezyach Andrzeja Zejlera.

Było to dla mnie radosną niespodzianką, gdy od Was otrzymałem tom zebranych poezyj waszego serbskiego piewcy Andrzeja Zejlera, przez Was wydany. Dziękuję Wam najserdeczniej za tę mi przez to wyrządzoną cześć...

Czytałem te urocze idylle ze szczególną przyjemnością. podobne one do konwalii, niezapominajek, fiołków i innych małych, skromnych polnych kwiatków które nas swą gracyą, prostotą a niezrównaną elegancyą (wdziękiem) zachwycają.

Wielkim trzeba być mistrzem, by tak piękne a miłe stworzyć poezye, któreby tak dalece rodzaj ludowych pieśni naśladowały, żeby ~~...~~ nawet ludowi się spodobały i by on je polubił. Właśnie zaś Zejler zdaje mi się tę sztukę posiadać w najwyższym stopniu.

Nie wiem czy jego poezye wyżej cenić, czy je na

rowei Kłaić z „Ołojetudki" chorwacką poezyę epiczną, którą mi podarował mój drogi przyjaciel, franciszkanin Fra Gjorgje Matić sławny bośniacki poeta. — —

Hrabia Wierzoszewski
Poseł do Rady państwa w Wiedniu.

— ^ —

Łužica. Čisło 1. Januar 1884.

Zapis přinoškow a darow.

1. Macica Serbska.

II Towařstwo pomocy za studowacych Serbow

III Dary za čišć (druk) zhromadženych spisow (pism) H. Zejlerja.

Daril je: Knjez hrabja St. W. we Winje 20 mk.

Štož z najwutrobniším dźakom (najserdeczniejszem podziękowaniem) kwituje

Kaplan Skala, pokładnik (nakładca)

H. Z zhr (zgromadzonych) sp.

Hernals bei Wien
Ottakringerstrasse
N. 23.

d. 5/XII 1883.

Szanowna Redakcyo!

Ernest Muka
Czcigodny profesor Gimnazyalny w Chemnitz in Sachsen, w Kamienicy w Królestwie Saskiem Dr. fil. i Redaktor Czasopisma literackiego „Łužica" wychodzącego w Budyszynie, Bautzen in Sachsen jeden z najgorliwszych Uprawiaczy Języka i literatury Łużycko-Serbskiej, prosił mnie tym do pism polskich napisać słów kilka z zachętą do kupowania właśnie wyszłych poezyi H. Zejlera.

Czyniąc jego żądaniu zadość, mam zaszczyt prosić o zamieszczenie poniżej położonego artykuliku. Warszawa odznaczająca się wielkiem zamiłowaniem literatury, zda mi się najstosowniejszem miejscem do którego z nadzieją dobrego skutku udać się mogę.

Z wysokiem poważaniem

Al. Mierzejewski(?)

Korespondencya w Wiedniu, [illegible]

Każdy nieobojętny dla rozwoju słowiańskiej literatury musi podziwiać żelazną wytrwałość jaką okazuje resztka ludów Zachodnio Słowiańskich, ów malutki naród Łużyckich Serbów pokazał(?) mimo że od 1000 lat germański świat ogromną

go swoją ciżnie przewagą, uratować swój język
i przetrwać do dziś dnia. Zapomniana to od
całego słowiańskiego świata, pobratymcza nam
wyspa, – pozbawiona wyższych stanów, – arys-
tokracji i szlachty, – a nawet bogatego
mieszczańskiego stanu, ograniczona na
sielską i małomiejską ludność, wszystko
[illegible], – bez przeciwnie wydaje periodycz-
ne pisma, drukuje dzieła, założyła
towarzystwo naukowej pomocy i Serbską
Maticę, – a teraz zbiera fundusze na
wybudowanie Serbskiego narodowego do-
mu. Lud ten więc, nietylko na największą
cześć naszą, ale i na najżywszą serdecz-
ną sympatyę. – Najnowszym objawem jego
duchowego życia jest, że profesor wyższego
Gimnazyum w Kamienicy, Dr. fil. Ernest
Muka (Oberlehrer, phil. Dr. Ernst Mucke
am Gymnasium zu Chemnitz, Koenigreich
Sachsen) wydaje teraz kosztem Stowarzy-
szenia Łużycko-Serbskiej akademickiej
młodzieży zbiór pieśni i poezyi ulubio-
nego a zmarłego już ich poety Henryka

Zejlera. Tom pierwszy już wyszedł – dalsze dla braku funduszu czekać muszą aż ten rozprzedanym zostanie. —
Poezye te pełne serca i uczucia, szlachetne, eleganckie, powabne a miły proste, – to sielanki urocze. Wiadomo jak trudnem zadaniem wyższym płodom umysłowym nadawać barwę ludowej poezyi. W sztuce tej Zejler był mistrzem; zadowalały się wschodzące po łąkach i łanach (Tegach) swej ojczystej Łużycy, zbierał pierwiosnki, konwalie i niezabudki z pól, zbierał stokrotki; – czasem ze swych skibek goździków pachnących dołączył barwnych i k[illegible] małe, – wdzięczne, wonne i miłe składał wiązanki. – A przecież te kwiaty jego ukochane kwiatuszki, – które znowu pojawieniem swem ożywiły duchowe życie narodu, nudzić muszą w tece wydawcy, póki przyjazna pomoc pobratymców współrodu szybko by je na Boże wyprowadzić słońce.
Czyżby ta tania a tak powabna książeczka nie nadawała się na noworoczny podarek?—
Zgłaszać się o nią należy do Redakcyi Łużycy w Budyszynie (Redaction der Łužica, Bautzen Königreich Sachsen) S. M. verbatim

Do Szanownej Redakcyi Illustrowanego Czasopisma „Kłosy" – w Warszawie

Do Szanownej Redakcyi Czasopisma „Kronika Rodzinna" w Warszawie. (N. 24 d. 15/12 83.)

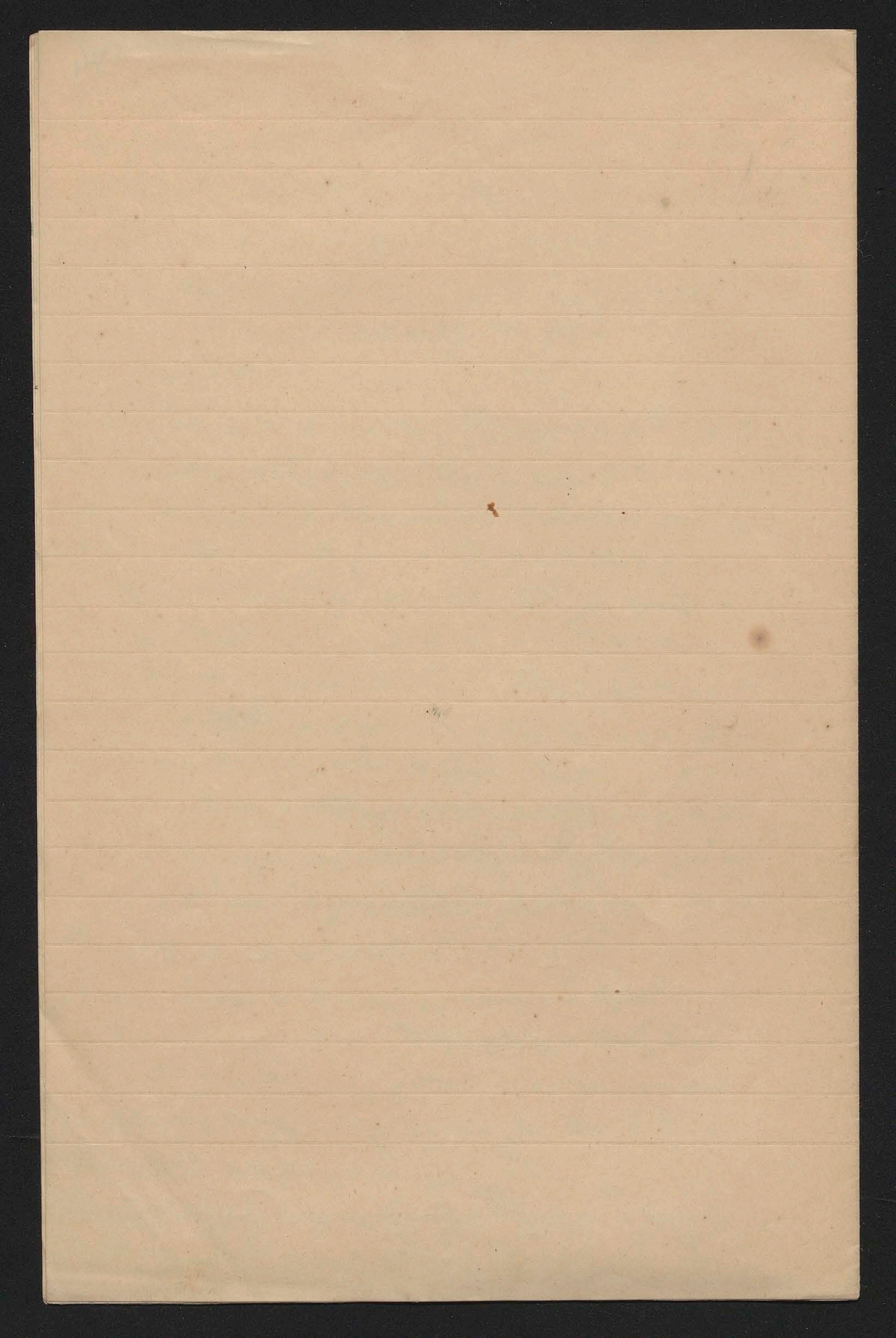
(Drukowane w Kronice Rodzinnej i w Kłosach (N. 969. 24/1 84.)

W służbach tego pisze

Łužica, N. 2. Luty 84. „Drjewy wo Serbach"

W polskim Časopisu: Kronika rodzinna č(isło) 24. z dnja 15. decembra 1883 kotryž pod wustojnej redakcyju knjenje Borkowskeje pola Noskowskeho w Waršawje wukhadža, je wotćišćana krótka rozprawa wo Serbach a předewšěm wo khmanosći basni našeho Hendrija Zejlerja z pjera našeho nawobnicho a wosebnicho přećela knjeza hrabje Stanisława Mieroszowskeho we Winje, kotruž dla jeje wažneje zajimawosće a dla lubožneje přećelniwosće knjeza spisaćela du po słowje w přełožku podać sebi dowolamy. Rozprawa ma so tak: (.....).

(w dosłownym zrozumieniu, to Illustrowanej i Borkowska z domu Noskowska, – artykuł o wydaniu pieśni Zejlera, pióra naszego przychylnego a szczególnego przyjaciela p. Hr. S. M. w Wiedniu który dla ważnego zajęcia (jakie wywołuje) a dla drogiej nam przyjaźności p. Autora w przekładzie podać sobie pozwalamy.



O Architekturze.

Wyjątek z listu do

Wiktoryi Dembińskiej.

Wyjątek z listu do Wiktoryi Dembińskiej o Architekturze

Słusznie, czy błędnie, w uznaniu mojem, zadaniem sztuk pięknych jest: przedstawiać jakowego czasu i miejsca pojęcia prawdy i pojęcia dobra w kształcie piękności, w sposób najprzystępniejszy i ile można technicznie najdoskonalszy. Taka jedynie definicya zdolną jest wytłumaczyć nam, dla czego przedmioty najrozmaitsze jednako podziwienie nasze obudzają, i dla czego różne kraje i wieki, tak rozmaitym sposobem, te same pojęcia, plastycznie przedstawiały (np. kościoły.)

Architektura, jako ze wszystkich sztuk pięknych najbardziej materyalna, — bo i tylko pośrednio do ducha i uczucia naszego przemawiająca, (nie jak poezya, muzyka, dramaturgia) i więcej, niż każda inna, przestrzeni i materyałów potrzebująca, — i względem miejscowości i klimatu skrępowana, — a co główna: zmuszona zwykle praktycznym i materyalnym potrzebom naszym oddawać usługi, architektura mówię, najbardziej ze wszystkich, umiejętnego wytłumaczenia i zrozumienia potrzebuje. Odwrotnie znów, najlepszym jest dowodem prawdziwości wyżej podanej definicyi. Bez dokładnego poznania i zrozumienia stosunków i sposobu życia kraju i czasu jakowego, w żaden sposób tworów architektonicznych, które właśnie oddawały nie zrozumiemy, — ich zalet i piękności nie pojmiemy.

Nie będąc w stanie wyczerpnąć tak bogatego przedmiotu, ograniczę się na wyliczeniu jedynie głównych i najbardziej odrębnych rodzajów, — czyli tak zwanych stylów Architektonicznych. Chronologii nie biorąc, można by je wyliczyć, jak następuje: Chińska, Egipska, Klasyczna (Grecka i Rzymska), Romańska, Bizantyjska, Arabska, gotycka Architektura, Styl odrodzenia czyli Renaissance ze wszystkiemi odcieniami razem wziętemi, a wreszcie Styl Rococco. — Pod względem pokrewieństwa myśli kardynalnej, która tę wdrażając budownictwo tworzyła, rzecby można że Architektura Chińska, Arabska i Rococco są dziełem *fantazyi*, a różnice między niemi równają się owym, jakie między dziecięco bawiącą

się.

się chińską fantazyą, — a między gorącą, poetyczną, porywającą wschodnią imaginacyą, — a gnów francuzkim zimnym, wesołym i elegantskim dowcipem właściwego wieku Zachodu. Kiosk, Alhambra, Pałac Rococco, — to Chińczyk, Abencerąż i Markiz francuzki. Egipska i Bizantyjska sztuka, to: zaparcie się świata, życia, to uczucie: ziemia padołem płaczu i goryczy. Obie stworzył Ascetyzm, lecz i tutaj, jak różną religia, która źródłem jego, tak różnemi od siebie i jego architektoniczne objawy.
Sztuka grecka jak i mitologia, to poetyczne, wesołe ubóstwienie natury (Rzymska jest jej naśladownictwem, niewolnicą, — owszem zupełnie oddziałem.)
Gotycyzm zaś tylko oddaniem owego poetycznego, porywającego, religijnego natchnienia, co Królów i Rycerzy wiodło do zapomnienia o ziemskich sprawach i w pełnych poświęcenia śmierć uważało Krzyżowców, motto „Zwycięsko zatknąć Krzyż w Jeruzalemie"
Styl Romański i Renaissance, to zimny, praktyczny rozum. Zimny, praktyczny Rzymianin dla świeckich celów, królewskie stawiał domy (Bazyliki). Domy te i przystanie domy mieszkalne nadały się pierwiastkowemu, równie chłodnemu, racyonalistycznemu Chrześciaństwu na jego Kościoły. — Podobnie, gdy przebrzmiały już bezpowrotnie średnie wieki, gdy w świecie rozum nad sercem zapanował, — porzuciwszy styl gotycki, wrócono niby do sztuki klasycznej, ale na zimno, zgrywając, uwzględniając zmiennego klimatu i nowoczesnych potrzeb. —

Biorąc zaś rzecz z technicznej strony można powiedzieć że: z Romańskiego powstał Styl Bizantyjski, z Bizantyjskiego Maurowie swoje utworzyli budownictwo, z tego powstał Styl Gotycki, gdyż odnośne narody i czasy w tym porządku uczyły się sztuki od siebie nawzajem, — i dopiero same przerabiały oryginalny sposób stylów od drugich przejęte. — Styl Renaissance powstał z klasycznym, sam zaś wyrodził się w Rococco.

Zastanowimy się teraz nad znamionami każdego Stylu: Pomijam Chiński i Egipski jako styl znane:
<u>Klasyczny</u>. Grecki nie zna sklepienia, nie zna okien. Budynek najczęściej przedstawia prostokąt podłużny. — Lub cały

wokoło

wokoło jednym, albo dwoma, a nawet kilkoma szeregami kolumn
otoczony, albo mający kolumny tylko ze strony frontowej, i to
znów, jednym, dwoma lub kilku szeregami. Kolumny są tyl-
ko trojakiego porządku, tj. trzech ściśle opisanych i oznaczonych
gatunków, z przepisami niezmiennemi co do stosunku ich wy-
sokości do grubości i co do kształtów baz i kapiteli. Wszystko to
w rzeźby ryte. Są one 1° doryckie 2° Jońskie 3° Korynckie.
Pierwszy, najcięższy, najbiedniejszy, bez baz, kapitel składa się
z ubogiego przepisanego gzymsowania, w którym esownica
spłaszczona główną gra rolę. Jońskie mają dwie woluty czyli
ślimacznice, to jest od lewej strony jedną, od prawej drugą ze
sobą wskrzeż kapitelu skrawkiem od góry połączone, – i takież
same są od strony przeciwnej czyli tylnej, zaś dwie drugie strony,
tj. boczne, nie mają ślimacznic, tylko dzwonki, czyli poduszki;
albowiem kapitel ten jest jakgdyby zwojem papieru położonym
na kolumnie, – więc od frontu i od tyłu widać ten zwój, z boków
zaś obu widać całą szerokość tego papieru. Korynckie są najbogat-
sze, – z każdej strony jednakie, najlżejsze. Mają wolut, czyli śli-
macznic małych, u góry kapitelu 8 po 2 z każdej strony. Sam
kapitel składa się z bogatego liściowania. – Budynki greckie
same w sobie, lub też opasane szeregami kolumn, jako połącze-
nie tychże kolumn, tworzące ganki, balkony, perystyle, mają
bogate gzymsowanie. Takowe składa się z 3ch części. Naprzód od
dołu architraw, czyli belka, zwykle ubrana architektonicznemi
ozdobami, nad nią fryz, płaskorzeźbami ozdobny, nad tym zaś
gzyms. W gzymsie płyta jest częścią przeważającą. Nad peri-
stylem bywa zazwyczaj fronton, czyli trójkąt rozety w płaskorzeź-
bę, otoczony zaś z każdej strony gzymsem takim samym, jak ów
nad fryzem będący. Kolumny bywają żłobkowane, ale nigdy nie zdo-
bione. Pilastry mają osobne kapitele i bazy, inne od właściwych kolumn.
Rzymianie wprowadzili kolumny Toskańskie podobne do doryckich lecz
lżejsze i z bazami, sklepienia, gmachy okrągłe, okna, i piętra
a zatem i wschody.

Styl

<u>Styl [illegible]ański.</u> Jego znamieniem jest sklepienie półkoliste. Stąd i nazwa stylu półkolistego. Drzwi i okna, i o ile nie polega się na sklepieniu kościołów, że także są takim łukiem sklepione. Lecz zwykle w kościołach są stropy, to jest belkowanie i powały, tożto w rzeźby złocenia i malowania przybrane. Okna nad drzwiami wchodowemi tak zwane róże czyli rozety mają w swych wewnętrznych ozdobach rysunek regularny matematyczny. Kościoły bez wież i kopuł, dzwonnice i chrzcielnice stoją osobno. Charakterystyczną tego stylu jako ozdoba jest pasmo małych, półokrągłych arkadek pod gzymsem, które pilastrami gładkiemi nadół spływają. W gzymsach przeważa półwałek. — Z tego powstał

<u>Styl Bizantyński</u>, lecz często tak się z nim łączy, że trudno jeden od drugiego rozróżnić. San Marco bizantyński, Campanilla romańska. Katedra w Padwie romańska a części jej mnóstwo bizantyńskie. Znamieniem tu łuk mniej niż półkolisty, spłaszczony. Kopuły, sklepienia kopułowe czyli klasztorne, tj. kopulaste, wewnątrz bez żeber, gzymsowanie bardzo ciężkie, składające się z wielkich półwałków, połączonych małemi półzłobkami, nierzadko wchodowe drzwi [illegible] ugzymsowane (szczególnie nazywa się to [illegible]) Okna półokrągłe, przedzielone cieniutką kolumneczką, od której kapitelu idzie na obydwie strony przesklepienie. Nad takiemi oknami zwykle ogromna masa muru, którą zdaje się żeby tę kolumneczkę zgnieść powinna. Kolumn greckich styl ten nie zna, kapitele ma albo w kostkę, z kantami ściętemi, albo ubrane w liście, które jednak wyglądają jakby tylko przylepione, do konstrukcyi nie należące. Z tego stylu powstał

<u>Styl Mauretański</u>, lecz w pałacach, często się z nim miesza i trudno zdefiniować. Znamieniem tu łuk podkowiasty, czyli więcej niż półkolisty, nieraz także arkady sklepione w ząbki. Zamiast pojedynczych kolumn, stawia je podwie, jedną za drugą, a nawet po 4, - tj. dwie po za dwoma. Okna podobne do bizantyńskich. Kopuły w różnych kształtach, bardziej fantastycznych. Lubi czworo-

kątne

kątne podwórce, kolumnami otoczone. Mury à jour wyrabiane z marmuru, lub wcale bez okien (jak w pałacu Dożów). W Hiszpanii, ale tylko tam była pomięszanym z Gotyckim.

Styl Gotycki. Gdy nader powoli stawiano katedry, zwykle zaczynano je w stylu romańskim lub bizantyńskim, – zaczem, zmieniano projekt i dalej budowano w stylu Gotyckim. Mało więc tego stylu kościołów, którychby części najdawniejsze nie były romańskie lub bizantyńskie, – chociaż style te, wszystkie między do siebie podobne ale są sobie nawet przeciwne. W Gotyku niema prawie linii horyzontalnej, tylko pionowe, Sklepienia drzwi i okien ostrołukowe, stąd nazwa stylu ostrołukowy (Ogive, Spitzbogenstyl) Wieże zbliżone się kończące (flèches). Sklepienia kościołów są krzyżowe, t.j. żebrami na zewnątrz wychodzącemi. – Klasycznych kolumn styl ten nie zna. Słupy zaś podpierające sklepienia, mają często na sobie ten sam krój co i żebra sklepień. Kapitele ich powstają ze zwojów liści, wśród których są ich części kocierzne. Gzyms nieznany płaty, składa się z samych wałków i potrzóstków. Budynki otoczone skarpami, a te bogatemi pinaklami zakończone. Długie ostrołukowe okna wyższemi prętami przedzielone, które misternie u góry ze sobą się kombinują i przecinają. Róże, czyli rozety nader bogate. Jak w Grekach budownictwie każda rzecz wyrozumowanej cielesności pochodzi; a przyjęte piękne formy kamienne są tylko jakiegoś jej apoteozą, tak w Gotyku wszystko ma wewnętrzną ukrytą myśl, czyli wszystko jest tu symbolem. Ze wschodu przyszło Chrześcijaństwo, – koniecznie więc wielki Ołtarz ku wschodowi obróconym być musi, chociaż czasem to jest powodem, że cały kościół scudaczony (np. kościół N. Marya w Krakowie). Gdy krzyż jest podstawą Chrześcijaństwa, więc wszystkie prawie kościoły tę formę przyjęły. Święte liczby 3. 5. 7. wszędzie się powtarzają, nawet w kwadratowych wież. Gdy niezieme[illegible] rozum, ale światło objawienia w kościele panuje, to też nie bielonemi ale misternie malowanemi szybami kościoły oświecone (wytłukli je też i wyrzucili a bielonemi zastąpili racyonaliści XVII i XVIII wieku). Ostrołuk i iglica wieży są liniami, któreby się w nieskończoność do góry przedłużać

dały

daty (czego ani o półkolu, ani o półkolu spłaszczonem, ani o podkowie
pomyśleć niemożna.) One też to przedstawiają modlitwę, chęć do-
stania się do nieba, — dążenie do doskonałości takiej, jakiej całko-
wicie człowiek osięgnąć nie może, bo do naśladowania Chrystusa i
Maryi. Dlatego też to jedynie w gotyckich kościołach nie razi, jeżeli są
niezakończone, — a mało ich jest skończonych. — Jeżeli wewnątrz koś-
cioła wszystko Boże i święte, to zewnątrz, na przyczółkach, szkarp, na dachach,
rynnach i t.p. wszystko zamieszkano: monstra, potwory, niedoperze,
czarty, gdyż po za kościołem panują złe duch i brzydkie namięt-
ności. W tym rodzaju są wszystkie ornamenty, — wszystko wyobra-
żenia potworne i wszystko da się wytłomaczyć, — a za daleko
by nas zawiodło gruntownie o tem pisać. — Kilka jest podzia-
łów tego stylu. Najpiękniejszy niemiecko-francuski, — ten jest naj-
czystszy. Hiszpański, — jak powiedziano powyżej obejmuje przymies-
kę Maurytańskiego, nader bogaty, do niego zbliża się gotyk pal-
miczny, przekwitły, tak zwany gothique fleuri, w którym ostro-
łuk czasem formę fantastyczną (przez wyciągnięcie w górę jego
wierzchołka) przybiera, — styl nieco ozdobami przeładowany. —
Angielski, najwięcej w zamkach się pojawia, — ma okna prostokąt-
ne. Włoski, najstarszy (np. Katedra Medyolańska) ani wież nie
miewa, ani niebotycznych dachów, używa także czasem po kościo-
łach okien prostokątnych. Bałtycko-Nadwiślański budował z cegły
ale ściśle trzymał się najsurowszych przepisów (Dominikany i inne)
Renaissance wraca do Architektury klasycznej. Z niej bierze ko-
lumny ze wszelkiemi przepisami i całe greckie gzymsowanie, bez
formy budynków nie są greckie tylko do celu ich, i do klimatu za-
stosowane. — Styl ten robi z kolumn pilastry i budując pałace
daje je na każdem piętrze, ale w ten sposób, że w dolnych piętrach
daje cięższe, w coraz zaś wyższych piętrach lżejsze porządki, np. na
parterze dorycki, na pierwszem piętrze joński a na drugiem ko-
ryncki. Cechą charakterystyczną tego stylu jest, że pomiędzy
kolumny, gzymsowaniem połączone, daje przedewszystko zasklepio-
ne arkady (jak np. w łukach tryumfalnych), co jest zbytecznem
wtrąceniem, gdy już kolumny, bez arkady, same są do dźwigania
przeznaczone. Kolumny, a raczej ich pień (tronc) bogato zdobi

przeto

już to zdobiąc połowę ich wysokości od góry ku dołowi, a drugą połowę zdobiąc jakby inkrustowanemi drogiemi kamieniami, już też całe arabeskami okrywając. Prawdziwych greckich pilastrów nie używa, zastępując je w murze wpuszczonemi (niby przez połowę) kolumnami, z ich kapitelami i bazami. — Okna sklepi półokrągło i prostokątnie. W kościołach daje sklepienia półokrągłe z okularami (à lunettes). W salach używa sklepień zwierciadlanych, – i to z okularami lub bez nich. – Używa kopuł, a zdobi je zewnątrz klasycznie. Styl tego jest bardzo wiele poddziałów, trudno je wszystkie wyliczać. Jest Renesans niemiecki, (domy szczytowe). Kilka poddziałów Renesansu francuskiego, – według monarchów, którzy wówczas panowali nazywanych. Renesans włoski, a tu Michał Anioł i Palladio najsławniejszemi mistrzami. Styl Palladyusza w pałacach się objawiający ma kolosalne okna prostokątne z ciosowemi węgarami (pałac Wielopolskich w Krak.) florentyńskie pałace (Pitti, – w Genui Doria) odznaczają się swemi ciosami ogromnemi lub w dyament obrabianemi. Renesans wyrodził się w

Rococco czyli Barocco, Zopfstyl. Dla tego też nieraz trudno zdefiniować czy budynek do Renesansu lub do Rococco należy. I ten styl używa porządków klasycznych, np. gzymsów i kolumn, atoli natrząsa się nie tylko z reguł wszelkich, ale nawet z logiki i to jest jego znamieniem. On to wymyślił kolumny kręcone girlandami obwijane, muszle jako środek gzymsów lub frontonów, w muszlach siedzące aniołki, – festony z kwiatów i z owoców z kamienia rzeźbione. – Nad futrynami drzwi i okien po każdej stronie po kawałeczku łuku, zupełnie bez sensu. – Karyatydy – Kopoty w kształcie flakonów, – gmachy w kształcie wygiętych komód. Dachy ogromne a łamane, wyginane, a pokoikami w dachu (wynalazek p. Mansarde, stąd nazwa). Na dachach wazony, aniołki i t.d. – Słowem to styl peruk, [illegible] szpalerów i drzew strzyżonych i muszek na twarzy. Dla tego z zdeptania wszelkich reguł znienawidzony od Architektów

rutynistów

z[?] rutynistów, jednak jest on pełen gracyi, elegancyi i wesołości, do pałaców i pałacyków jedyny, niestosowny do kościołów (choć wszystkie jezuickie są tego stylu, a przecież i kościoły niektóre w nim stawiane są niebrzydkie (np. Jezuitów w Wenecyi). Ten ma swoje ale mniej znaczne poddziały.

Cesarstwo (l'Empire) nie stworzyło nowego stylu, chyba tylko w meblach, – a i to jest rodzajem drugiego Renesansu. Ma pretensye do klasycyzmu, ale bardzo skromnie, oznacza się przez brązy, łapy lwie zamiast nóg, – przez sztywne i biedne linie proste. –

Nasze czasy nie mają żadnego nowego stylu. Teraz zasadza się dobry gust na tem, żeby stosownie do przeznaczenia budynku, obrać styl owego wieku, w którym właśnie najbardziej podobnego rodzaju budynki stawiano. Więc kościoły katolickie gotyckie, protestanckie Romańskie, pałace Renesans i Rococco, pałacyki letnie mogą być mauretańskie. Zbiory sztuk greckie, kioski chińskie, więzienia, klasztory: bizantyńskie. Powstaje jednak styl nowy teraz, tj. Banhofy, gmachy wystaw i t.p. Jest to piękny Eklektycyzm, formy ogólne bywają Mauretańskie i Renaissence, szczegóły greckie. Ciesielka i dachy szwajcarskie. Wiejskie domy angielskie (Cottage), i nowe pałacyki Schenkl'a, w tym stylu stawiają.

Co do ciesielki, oprócz Szwedzkiego, – są tu dwa odrębne, zupełne a piękne style. Szwajcarski (z poddziałem Czarnoleskim) zasadza się na tem, że dom ma front w ścianie szczytowej, a nie wpoprzek, że ma dach dwuspadowy, z wielkiemi okapami, że dom drewniany stoi na wysokiem podmurowaniu, a ma szereg okien, dotykających się jeden drugiego, schody zewnętrzne i ganki wszystkie upiększone z drzewa wycinanemi koronkami (Châlet). Dziwna rzecz, że styl ten, o ile łączy się z murarką, przyjmuje Gotyk. – Drugi polski (spokrewniony ze szwedzkim). Dom jest także z frontem w ścianie szczytowej i bardzo wysokim, stromym dachem dwuspadowym. Przed domem są podcienia, tj. arkady sztucznie z drzewa zbudowane, w ten sposób, że zawsze każdy 2gi kolumny brakuje, a zastępuje ją tylko sopel, czyli zwornik. Nad tem podcieniem mieści się balkon pierwszego piętra będącego właściwie mansardą w ścianie szczytowej, na

tem

na ten balkon wychodzą drzwi i okna z piętra. Dom ten wszystek stawiany. — W obu tych stylach stawiano i kościoły, dziś co raz rzadsze i coraz bardziej stają się przedmiotem badań i troskliwości znawców. Kruchcianki mają bardzo wysokie plecze gontami obijane. Polskie mają dzwonnice osobno stojące, całe kościoły zaś są podcieniami dokoła otoczone. Polska Cerkiewka spokrewniona jest ze stylem Rococo.

~

Jeżeli chcesz zrozumieć te nader od siebie różne charaktery obu stylów, czytaj je patrząc na widoki starożytnych budynków zrobione na większą skalę, wtedy i to co o gzymsach i szczegółach mówię będzie jaśniejszem, — jak i wyrazy techniczne, których nie dało się tu uniknąć, będą wytłomaczonemi. — Mniej zajmowałem się w budynkach innych przeznaczeń, zamkach, ratuszach, domach prywatnych, ograniczyłem się więcej do kościołów — raz by się styl nie rozmieszał, a potem dla tego, że zrozumiawszy styl w kościołach, zrozumie się go i w innych budowlach. — Wybacz bezczelność przesłać Ci pismo moje w brulionie, bo nie znam wygodniej nigdy jak poprawiać i przepisywać to co się napisze. — Com napisał nie jest wyczerpującem, ale możesz się z tego przekonać, że co twierdzę jest tak — a nie inaczej. — Pospieszyłem się zaś z napisaniem powyższego, by dopełnić Twego rozkazu, a przez to okazać ze szczerym zawsze i we wszystkiem, iż możności być Ci powolnym, a przekonać się i dało przyjemnym.

S. M.

Odpisano z oryginału z małemi zmianami i poprawkami 1890 r.

O Służebnościach
w
Chrzanowie.

W sprawie Włościan Chrzanowskich przeciw Dobr tych nabywcom o służebności leśne, — przez Władzę Obwodową o zeznanie zawezwany, napisałem co następuje:

So lange die ehrenwerthe Chrzanower Bevölkerung nicht die Einsicht erlangt hat, daß die neuen Erwerber über alle Angelegenheiten wohl unterrichtet sind wird sie fortwährend, u. mit immer unverschämteren Ansprüchen auftreten; — daher manipulirte sie auch gegen mich, als ich die Verwaltung oder vielmehr die Vertheidigung dieser Güter gegen Communisten der besagten Herrschaft übernommen.
Die Frechheit dieser Leute ging soweit, daß sie in Immediatgesuchen an Sr. k. k. ap. Majestät über mich klagten u. behaupteten, daß ich ganze Dörfer verjage, zerstöre u. dem herrschaftl. Besitz einverleibe, — Mauth u. Marktgelder erhebe (ich staune, daß sie nicht auch gesagt haben daß ich Steuern einheben u. eintreibe), ihnen das Wassertrinken aus Waldquellen verbiete u. s. w.

Diese nobeln Actenstücke sammt meinen Äußerungen über dieselben befinden sich bei den Acten des k.-

ständigen k.k. Krakauer Administrationsrathes u.
werden mit der Zeit noch an Wichtigkeit gewinnen als
Beweise welcher Uebergriffe der feodale Herrenstand
gegen den armen Grundholden in hiesigem Lande
noch im Jahre der Gnade 1849–1850 sich schuldig ma-
chen durfte. –
Solange nicht jede verleumderische bäuerliche Klage
mit Stockprügeln entlohnt wird, ist an Ruhe in diesen
Angelegenheiten hierlandes nicht zu denken, u. ununter-
brochen werden die k.k. Behörden durch derartige Klagen
belästigt, – u. die Gutsbesitzer beunruhigt werden.

Allein zur Sache:

Die Herrschaft Chrzanow, des Josef Ostolski eigen, wur-
de nach dessen Tode im Subhastationswege plus offe-
renti verkauft, u. vom Herzog Albert von Sachsen Teschen
erworben. Da Krakau dazumal zu Westgalizien gehör-
te, u. der Sitz eines Forum Nobilium ~~war~~ gewesen, so wurden
alle durch die oesterreichische Procedur vorgeschriebenen
Formalitäten strengstens eingehalten. – Es wurden
somit Alle Gläubiger u. Berechtigte peremptorisch
aufgefordert ihre Forderungen anzumelden u. nachzuweisen,
den Corporationen aber, den Minderjährigen und den
sonst [illegible] Bauern wurden Rechtsbeistände von
Amtswegen bestellt.

Die Stadt Chrzanow trat auch wirklich mit For-
derungen ~~auf~~ jeder Art auf, worunter aber bezüglich

aller

allein u jeder ihren Verlangen die selbe Antwort, es
würde ihr nämlich in dessen Angelegenheiten das
ewige Stillschweigen geboten. – Von den Dorfge-
meinden trat dazumal keine auf, – sie mußten also
noch weniger Servitutsberechtigt gewesen sein, als es
die Stadt war, – die es aber gar nicht war.

Zur Zeit der freien Stadt Krakau, bei Organisirung
der Hypotheken u Einführung der neuen Grundbü-
cher, wurde abermals Jedermann aufgefordert seine
Rechte u Ansprüche zu produciren. Sogar das Recht zum
Abhalten von Jahrmärkten ließ sich die Stadt in das
herrschaftliche Grundbuch eintragen, trotzdem die Jahr-
märkte nur zum Nutzen u auf keinen Fall zum
Schaden der Herrschaft gereichen mußten. – Die Stadt
trat abermals mit ihren Ansprüchen auf Servitu-
tes vor, mit denen sie bereits vom Forum nobilium
abgewiesen wurden, – aller [illegible] Zweifel u Argutien
auch das Forum plebejorum verurtheilte sie in die
Kosten u verbot ihr weiter die Klage zu erneuern. Aber
auch dieses mal sind die Bauern mit ihren vermeintli-
chen Rechten nicht aufgetreten u verlangten keine In-
tabulation oder nur eine Grundbuchsvormerkung.

U warum unterließen sie es? – Weil hier zu Lande
es jedem Kinde bekannt ist, daß hier das Bauern Str-
sen u das Herren Tisch frei waren – das alles war
den Bauern bekannte Feld dem Gutsbesitzer als Eigen

gehörte ferners Oben u. frei nach Unten bis zu den
Antipoden, - u. folglich, daß wenn der ganze Boden
herrschaftlich u. unbeschränkt frei war, es keinen an-
deren gab, der Servitutsberechtigt gewesen, - der nicht
existierende, war gewiß nicht berechtigt. -
Übrigens da die Herrschaft sich im ferneren Besitz des
Forstes befindet, - mögen doch die Bauern auch den Rechts-
wege ihren Rechten die Anerkennung erwirken, das ist
der einzige vernünftige, gesetzliche Weg. -
Also frei von Servituten kaufte der Herzog Albert
die Herrschaft, u. eben so frei verkaufte er sie mei-
ner seligen Mutter. - Diese bewirthschaftete bis zu
ihrem im Jahre 1829 erfolgten Tod mit besonderer
Sorgfalt den Forst. - Seit diesem Zeitpuncte verwal-
tete denselben der Oberförster Dębski, unter Controlle,
besonders des Holzverkaufes des Gutsverwalters Josef
Strauss - des jetzigen Gutsbesitzers von Ciężkowice. -
Da aber mein Vater mit dieser Verwaltung nicht
zufrieden gewesen, so kündigte er den Dienst dem H.
Strauss, entließ den Dębski u. übertrug die Oberleitung
der Forstverwaltung im Jahre 1836 oder 1838 dem
Regierungs Oberförster Kwaseck. - Wenn also H.
Strauss die Ausübung von Servituten in den Jah-
ren 1829 bis 1838 zugiebt, so producire er doch die
Mandate die ihn zu einer so schlechten Wirthschaft
ermächtigten, - oder vielmehr, so bekenne er doch

daß er

daß er an der bezogten Ausübung schuld trage, u.
daß Versuch u. Anderes die ihm zugekommene Vau-
stockeinteilung stets gefährdet hat.

Seit der Übernahme der Verwaltung durch Kwa-
lek bis zu dem durch mich bewerkstelligten Guts-
verkauf war die Procedur immer die gleiche und
zwar:

1°/ bezüglich der Waldweiderechte. Alljährlich im Früh-
jahr reichten die Bauern Bittschriften ein, es möge
ihnen gegen Zahlung eines Weidezinses das Weiden
gestattet werden. – Alle Jahre wurde der Zins ge-
steigert, – da ja auch die auf der Herrschaft lastenden
Steuern stiegen. – Die Mitgliednehmer mußten
sich Weidescheine (welche den Namen des Bauers u.
die Anzahl des Viehs etc. enthielten) lösen, u. wer
ohne einen Weideschein zu besitzen weidete hatte
mehr oder weniger eine angemessene Strafe seiner
Dorfsgemeinde zu gewärtigen.

2°/ Ebenso war es mit dem Rechte der Waldstreu

3°/ Bezüglich des Sammelns des Klaubholzes. Nicht be-
stehende Servituten, sondern der Angst vor einer
Erschütterung, bei der Grundlegung Grundherrschaft u.
Dorfschaft gewährt ist, – war der Grund warum man
das den Forst ruinierende, so wenig eintragende
u. soviel Schererei verursachende Sammeln des
Klaubholzes nicht abgeschafft hat. – Allein um das

Übel so wenig schädlich als möglich zu machen, wurde
ein sehr strenger Usus eingeführt – das Laubre-
chen durfte blos am Freitag stattfinden u. nur dieje-
nigen die sich beim Förster Eintrittskarten gelöst
haben. – Der Ertrag dieser Carten war ein Accidens
des Försters. – Wer ohne Carte, – oder an einem ande-
ren Tage im Walde angetroffen wurde, der wurde
nach Hause recht grob heimgeschickt. – Diese Pra-
xis stammt von den ältesten Zeiten her, denn in einem
alten Inventarium, das sich noch jetzt im Besitze
der Herrschaft befindet, heißt es ausdrücklich:
„weniger nicht brauchbares Zeug kann der Bevölker-
„ung zum Streuen gegeben werden, allein sie müssen
„sich Eintrittskarten beim Förster lösen, u. wer ohne
„solche angetroffen wird, soll mit tüchtiger Prügel-
„strafe abgefertigt werden." – Diese Bestimmungen
können doch gewiss nicht für eine Servitutsbe-
rechtigung angesehen werden.
Die Bewilligung zum Klaubholzsammeln wurde
auch einmal der Gemeinde Balin entzogen. – Der
als der wegen Walddiebstahl vom bestandenen Districts
Commissariate bestrafte Ortsrichter Bieta nun sich an
die Gutsherrschaft, die ihn geklagt hatte, zu Gunsten der
Gemeindeangehörigen bei einer Prügelstrafe von
25 Stockprügeln verboten hatte beim Gefertigten

u. der

in den Tagloshegie gehen (im Jahre 1849 oder 1850) u.
ich mich keine Taglöhner zu Feldarbeit bekommen
konnte, – so habe ich den Oberknecht von Waldeintritts-
Carten an Balice ausgestellt, u. dem Waldsaum
von Balice aus mit meinen 15 Jägern u. 4.
Förstern (darunter 10 Reiter) besetzt, um derartigen
Gewaltthätigkeiten gehörig entgegentreten zu kön-
nen. – Das hat geholfen. – Die Gemeinde hat Ab-
bitte geleistet. – Leute sind in Taglohn gekommen u.
ich erlaubte ihnen wieder Eintritts-Carten zu ver-
abfolgen.

4) Das Verlangen unentgeltlich Stöcke roden zu dür-
fen ist das Unverschämteste, das je ein galizi-
scher Bauer ersonnen hat. – Denn bloß im Mo-
czydler Walde kaufen sie u. die Bauern von Jen-
seits der Weichsel Stöcke – u. in Zawor u. Moczydlo
zahlen die Theerbrenner, die aus den herrschaftli-
chen Walde durch sie gerodeten Stöcke, in der
herrschaftlichen Öfen Theer brennen, per Ofen 10
Zlp 10 gr (2/56 x Öw), sonst würden sie vergrabt
zu nichts verwendet – u. zu wiederholten Malen
habe ich im Kasz'n., Chrzanower u. Libiązer Revier
angetragen sie sollen auf ein mal die Stöcke u.
und Schlägen unentgeltlich für sich ausgraben u.
nie sind sie darauf eingegangen. Da ich aber
keinen Hüttenbetrieb hatte, – u. der Verkauf

zwei neue Stockholzklaftern und den Erzeugungs-
kosten derselben gleich hoch ist, so konnte ich keine
Stockholzklaftern aufstellen u. mußte die Stöcke
ruhig vermodern lassen.

Jetzt aber – da die Bauern sehen, daß die Gutsherrschaft
derartiges Baumaterial benöthigt, wollen sie sich
eine Servitut erschleichen, um dann nicht nur ihr
Holz aber auch das fremde Material in den Stock-
holzklaftern recht theuer zu verkaufen.

Es wäre wirklich lustig wenn der Beginn von jeder
neuen Industrie durch eine Gutsherrschaft sogleich
von den Bauern durch eine neue Servitut be-
legt werden dürfte.

Jetzt bleibt noch die Bemerkung der Kläger zu
beantworten, daß sie ohne die Ausübung von Wald-
Servituten gar nicht leben können. Die Antwort
ist folgende:

1./ können sie nicht leben, so sollen sie es bleiben las-
sen. – Was geht das den Gutsherrn an

2./ der Gutsherr kann ohne Frohnde u. Robot nicht leben
also bittet er um die Wiedereinführung derselben
will der Bauer leben – so darf es der Gutsherr auch.

3./ Der Bauer kann ohne Salz, Tabak u. Schnaps
nicht leben – die Regierung möge also die ersten
zwei Artikel den Gemeinden liefern u. die Juden
verhalten, daß dieselben ihnen den dritten un-
entgeldlich liefern

Römer

können sie aber Tabak, Salz u. Schnaps kaufen
so können sie es nun desto leichter auch mit den
Holzproducten machen, daher durch die fortwähren-
de Steigerung der Arbeitslöhne bereits [?] reich ge-
worden sind, – während mancher Gutsbesitzer trotz
Waldstreu- Weide- u. Klaubholzeinkünften in Folge
moderner Erbtheilen bereits zu Grunde gegangen
ist – oder zu Grunde gehen wird.

Mehr habe ich nicht anzugeben.

Stanislaus v. Mieroszowice Mieroszowski.

—·—

Swobodne podania w Aktach b. Ck. Rady Administra-
cyjnej Krak. – które bardzo łaskawy prezes tejże Rady
Piotra Michałowskiego – Często mi wspominał po-
jedyncze wyrażenia – np. „Cometkowi fides, nulla
fides." – gdym przedstawiał świadectwo z pieczęcią Wójta
Gminy Kęty, – że skargi włościan tej Gminy – które
ów sam jako prawdziwe pieczęcią stwierdził są
fałszywe. – „Ów niegodny dygnitarz gromadzki" etc.

—·—

Do Broszury
Stimme eines Polen 5. M.
1865. — 1883.

Na zapytanie Autora Broszury „Stimme eines Polen über die Verhältnisse Oesterreichs, S. M." Spisane uwagi o takowej przy zamierzonej drugiej edycyi – Wiedeń – 1883.

—·—

I Teorya Ant. Walewskiego o Katolickości starego Rzymu, – o Imperium najprzód frankońskiem a potem germańskiem, – a nareszcie o wschodnio europejskiem (orientisch), czyli Austryackiem. – Ta supremacya Cesarza Austryackiego, – dziś nic nieznaczy, a degraduje stanowisko pojedynczych państw i narodów i będzie do najwyższego stopnia drażnić opinią.

II Twierdzenie że Austrya ochroniła narodowość Czeską, będzie i przez Czechów i przez Polaków ze zdziwieniem przyjęte. Wytępienie szlachty czeskiej – Germanizowanie kraju, – a dopiero z ludu czysto cudowne odrodzenie się narodowości Czeskiej szło się co innego drogą.

III Przyznawanie i na przyszłość hegemonii w Austryi Niemcom jako „[illegible]" – oddawanie im die Leitung der gemeinschaftlichen Angelegenheiten, uznawanie der moralischen Ueberlegenheit der Deutschen, – obrazi wszystkich Nie-Niemców, – sprzeciwi się dualizmowi, określającemu jak mają się załatwiać sprawy wspólne (przez Delegacye) – i jest niezgodne z prawdą – a idzie dalej niż same Niemcy.

IV Zasługa w tem że Niemcy stanęli przeciw francuzkiego Cezara (1809–1815) nie będzie bardzo wysoko ceniona przez kraj, który onemu zawdzięczał Ks-wo Warszawskie i który widział Legiony i naszych Napoleońskich żołnierzy.

V. Objawiany wstręt do Pseudo-Cywilizacyi, – do tres-deutsche Cultur bardzo podobny do zamitowania w Reakcyi

VI. st. 23. – powiedziano że żądania Galicyi ograniczają się na skromnej autonomii – oby to było prawdą! – ale tak nie jest.

VII. Wyrażeń Gesamt-Vaterland, – engeres Vaterland dla polaków nieprawdziwych i wszystkich, oprócz Niemców, nikt nie używa w Austryi

VIII. Przyświadczanie że examina które mają być niemieckie, – wobec tej kwestyi i Kryteryum niż ustalonego w Pradze – że niektóre katedry mają być z niemieckim wykładem, np. ekonomii politycznej, prawa Austryackiego obarczyłoby wszystkich Niemców. Co znaczy prawo Austryackie? Czy historya państwa i prawa Aust. – Oesterreichische Staats u. Rechts Geschichte, – czy prawo publiczne? Czy też prawodawstwo Aust. – das Oest. Gesetzgebung, a zatem Kodex i proced. Cywilne – kod. i proc. Krym. prawo wexl. – hand. – prawodawstwo skarbowe itp.? Takich nauk się wzoliłem niemieckim, – toby tylko pozostało prawo rzymskie, kościelne, polskie i filozofia prawa czysto rzeczy.

IX. Niemożna uważać w Żądaniu reprezentacyi powołanych za maximum – gdy Kraj ma Sejm i żąda – niewątpliwie wtedy czy słusznie, czy nie, aby Namiestnictwo było odpowiedzialnem przed Sejmem za wykonywanie ustaw Krajowych. – Twierdzenie że

że „gdy prowincye są integralnemi częściami monarchii” – Minister dla Galicyi jest niepotrzebny, jest plus catholique que le Pape, więcej niż wszystkiego… albo dać wszystkim… Ministerium które go uznało za potrzebne – Teraz i Czesi mają Ministra bez teki Dr. Pražak – Co powie cała Austrya na to żądanie

X przy takiem uznieceniu wszelkich dążności autonomicznych jest można w sprawach gospodarstwa społecznego iść dalej niż Rezolucya Galicyjska nawet, – i żądać by opodatkowanie spirytusu i koncessye na kolije żelazne sobie sprawą wewnętrzną Galicyjską – tego Czartoryski ani Czerkawski nigdy nie żądali – Czyż Galicya ma płacić gwarantowane subwencye kolejom – nie Monarchia? czyż trzeba wprowadzić linią celną między Galicyą a Monarchią? – Czyby to było możebne – a w danym razie pożądane i korzystne?

XI Twierdzenie że Panslawizm jest mrzonką, czy ma rzeczywistą podstawę – czy nie stoi w sprzeczności z prawdą i faktami – Twierdzenie że Austrya Słowiańską być nie może czy uzasadnione, – a politycznie – tyczenie się solidarności ze Słowianami Austryackimi czy polityczne – praktyczne – czy nie szkodliwe? –

XII Czy się znajdzie Setzer, który się zgodzi na udzielenie czcionek wyrażających ową filipikę przeciw Parlamentaryzmowi i konstytucyonalizmowi, – żądających zniesienia centralnego Parlamentu, a zastąpienia go a/ przez delegacyą ze 60 członków ze sejmów do uchwalania wspólnego budżetu, b/ przez Conseil d'etat, który sam jeden

wyłączenie by posiadał inicyatywę prawodawczą i c) z Herrenhaus jako senat Conservateur
XIII Apel do Węgrów nie trafił do celu — Dualizm jest, — oni wyzyskali, — a my ich wpływowi i eksploatacyi ulegamy
Artykuł XIII powodowi odradzam drukowania 2giej Edycyi Stimme eines Polen i to wspólnie [illegible] tłumaczeniu. —
Gdy takowe pomimo tego postanowiono wydać, na żądanie załączam tu kilka myśli do przedmowy — usprawiedliwiających tę publikacyę.
Kilka myśli do przedmowy.
Tylko Etyka i moralność są zawsze te same, jedne i wieczne. Ale ich zastosowanie w prawie i ~~polityce~~ jest zmiennem. — Niebyło narodu ani czasu, któryby zbrodni za zbrodnię nie uważał, — ale według krajów i wieku ten sam występek karano stosem, ćwiertowaniem lub 6ciu do 8iu tygodni aresztu.
Taksamo się ma z Historiozofią i Polityką.
Pierwsza bada i tłomaczy historyę, szuka przyczyn, a niemi wyprowadza skutki i stara się osiągnąć bezwzględną prawdę — polityka zaś jest tylko zastosowaniem w pewnem miejscu i w pewnym czasie, — na korzyść lub w obronie pewnego narodu lub państwa owych stałych zasad, — otóż to zastosowanie ich jest stósownem
Zasady powinny więc być niezmienne, polityka zmienną być musi.
Lecz, jeżeli polityka gabinetów, oparta na obronie zawsze tych samych interesów, tychże samych krajów, oparta

na dziejowej i dyplomatycznej tradycyi, zmienna jest i różnobarwną, — o ile polityka jednego indywiduum, prywatnego człowieka, bardziej zmianom podlegać musi, — gdy on jedynie tylko ze swego stanowiska, i według jemu przysługujących materyałów sądzi, — a więc często nie dosięga celu, lub po za takowy przenosi. Ztąd to pochodzi, że broszury, owa trenta filiae dorastające, szybka i ulubiona forma polityki indywidualnej, są tylko jednodniówkami istotnie mówiąc, że dziś stosowne, już jutro są anachronizmem, — na który by sam Autor takowego już się nie pisał.

Podobnie się dzieje i z broszurą przez nas w Wiedniu w r. 1865 wydaną pod tytułem „Stimmen aus Polen". Uważamy to zupełnie w niejednej mierze. To co w owczas nam się wydawało dostatecznem, dziś za niewystarczające uznajemy, — cośmy w owczas za stosowne uważali, — dziś byśmy tego już nie oddali. Daley w tak dorywczo pisanej i krótkiej broszurze niejedno potrzebowałoby szerszego wprowadzenia, objaśnienia i ugruntowania (co szczególnie wyjątkowych tych kilku wyrazów uznajemy, którymi według owczesnego naszego pojęcia, zakres działania sejmów i delegacyi państwa, Rady stanu i Izby Panów określowaliśmy).

Jeżeli jednak, dziś, po latach 18tu pomimo wszystkich zmian zaszłych, tę pracę naszą, — niezmienioną, w polskiem tłomaczeniu ogłaszamy, czynimy to głównie dla tego, że w myśli naszej dzisiejsza era hr. Taaffego i owczesna hr. Belcredi wiele ma ze sobą podobieństwa

że tak wówczas, jak dziś, centraliści chcieli wszystko rozum stanu i austryacki patryotyzm, ale nawet narodowość austryackich Niemców dla siebie zmonopolizować, jakby to książę Liechtenstein lub chłopi Neumeier albo Bärenfeind nie byli przynajmniej w tym stopniu Niemcami jak Giskra, Kuranda, Tomaszczuk lub Skene. — Podobnie dzisiaj jest jak wówczas czernienie przeciwników. Kto się dla innych austryackich narodowości uprawnienia domaga, to federalista, — jeżeli Polak, to w tajnych zamiarach chce Austryę w wojnę zawikłać, jeżeli Czech lub Słowieniec, to panslawista, ponieważ zaś wszyscy są konserwatorami i nie przestają by wzruszać fundamentu społecznego porządku, — więc są feudałami i klerykałami.

Z powtórnego więc wydania tej naszej pracy ta może być korzyść, że sobie powiemy: fałszem jest, aby wszyscy Niemcy byli w Austryi centralistami, ale prawdą, że nie tylko Burbony, — ale i Centraliści austryaccy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli.

Jubileusz odsieczy wiedeńskiej

– odsłonięcie pomnika Jana III w ogrodzie Strzeleckim

Toast na zebraniu członków Tow. Strzel. na uczcie na owczas odbytej.

Szanowni Panowie!

Kto pod jaką chorągwią, t.j. w jakiejś zbrojnej organizacyi, np. w pułku, w Batalionie wysłużył swą całą kapitulacyę – niejest już wprawdzie żołnierzem, do owego zastępu już nie należy, – jest tylko weteranem. Ale weteran kocha ten pułk, ten batalion w którym sam służył i wszystko dotyczące tego oddziału i jego serca obchodzi.

Spytacie mnie panowie skąd te uwagi o wojskowości? Otóż przyznam się wam iż przychodzę do waszej siedziby wojenne i wojskowe pojęcia same przez się nasuwają się – słychać huk moździerzy, słychać strzały ręcznej broni. – Widzi się baszty a na nich zatknięty sztandar – widzi się wały. – Otóż zbliżając się do waszego ogrodu wspomniałem sobie, – że choć członkiem waszego towarzystwa niejestem, – w Bractwie Kurkowem nie służę, – ale, gdy w nim niejeden [illegible], żem jest waszym weteranem. I jako weteranowi miłe mi są sercu te znaki pod którymi się służyło i zachowało się dla nich najżywszą życzliwość (Brawo)

Ale są jeszcze inne powody, dla których tutaj o wojennych się myśli stosunkach - Gdy towarzystwo wasze powstało, gdy je Królowie nasi przywilejami obdarzeli, było ono przeznaczonem do obrony miasta przed wrogiem, do obrony murów i ~~[illegible]~~ baszt miejskich. - Dziś chociaż się stosunki zmieniły obyczaje Krakowskiego niemniej walczyć powinno i bronić swego grodu przed dwoma nieprzyjaciołmi. przed duchem fałszywego liberalizmu, który pod godłem równości, - pod godłem wolności handlowej chce podkopać byt mieszczaństwa, - owego filaru każdego społeczeństwa, który handel, przemysł a głównie rzemiosło chce oddać w poddaństwo wszystkożerczego Kapitału i spekuły, - i bronić się trzeba przed drugim wrogiem, - który jednak w patryotycznym naszym Kraju nigdy nie zdoła dojść do znaczenia przed Komunistami i nihilistami chcącemi stargać Ojczyznę, - wiarę i własność sprzątnąć. -

Jak każde miasto, tak i nasz stary, kochany Kraków przedstawia się jako twierdza o czterech basztyonach - Temi są: [illegible] nauki i szkoły itd, - dalej handel, - wielki przemysł czyli industrya i rękodzielnictwo czyli rzemiosło - Otóż wierze, Szanowni Panowie, Towarzystwo strzelców czterech wrotar, bez różnicy, reprezentuje swych członków, - zarazem swe jego jest, jako obro-

środku miasta położonego ustawnie powracamy się i ćwiczymy, między owemi ostatnimi bastyonami, dla wspólnego wszystkich dobra, — ku utrwaleniu więc jego tej wspomnianej potrzebującej walki. Wiemy to wszyscy, że nasze Towarzystwo uświadomi sobie owe zadanie i je spełnia, — a więc aby ono w najpomyślniejsze czasy, dla dobra naszego miasta i naszego kraju je spełniało, — dla tego wznoszę toast: „Towarzystwo Strzeleckie Krakowskie niech żyje!” (Brawo)

200u letnia Rocznica
Oswobodzenia Wiednia z Oblężenia tureckiego

i

Festyn ludowy w Krakowie w ogrodzie Karmelitów

—

Toast na cześć Włościaństwa, Stosownie do zarządzenia przez Komitet.

1883.

Pozwólcie, bym jako poseł sejmowy tutejszych Gmin wiejskich także przemówił i wzniósł jedno zdrowie.

Myślę, że to co powiem będzie zgodne z tem, co myślą i czują moi Wyborcy, bo my się nie od dzisiaj znamy i zawsze dotąd dobrze się rozumieliśmy.

Otóż gdy dzisiaj, jako Miejscowi, cieszymy się że tylu i takich gości do Krakowa przybyło, pomyślmy co ich też tutaj sprowadziło?

Sprowadziła ich uroczystość Koronacyi Obrazu Matki Boskiej na Piasku, – i sprowadziła ich dwóchsetletnia rocznica Oswobodzenia Wiednia od Turków przez Sławnego naszego Króla polskiego Jana III go.

Uroczystość ukoronowania Obrazu zawdzięczamy jedynie i wyłącznie staraniom naszych Władz duchownych. Im zawdzięczamy ten wspaniały zjazd tylu ~~przenajprzew~~ najprzewielebniejszych Biskupów, tych Książąt Kościoła, zjazd tylu duchownych i tylu świeckich.

Przy drugiej uroczystości zawdzięczamy szanownemu duchowieństwu, że nietylko w naszym kraju, ale i w wielu ościennych ziemiach odbywają się stosowne nabożeństwa, że przez udział duchowieństwa te obchody stały się tak wspaniałą uroczystością. – Duchowieństwu wreszcie zawdzięczamy poczęści, żeście się z całego Kraju tak licznie zebrali.

Duchowieństwu więc chcemy podziękować. Lecz pierwej wyraźmy po krótce nasze dla niego uczucia.

Gdy się dziecko urodzi, - dokąd je naprzód niosą? - Do Kościoła, po chrzest Święty. Potem w szkole prócz innych rzeczy, uczy się ono katechizmu i wiary. Dla starszych, przez całe życie szkołą jest Kościół. Tamto oni słuchają zbawiennych nauk i słowa Bożego, tam się modlą i przyjmują święte Sakramenta. Tam ślub biorą, w kościele potem chrzczą swoje dzieci, a gdy na człowieka przychodzi ostatnia jego godzina, to znów Kościół niesie mu swą świętą pomoc. Nareszcie chowa się go w poświęconej ziemi, - a w modlitwach za zmarłych pamięta się o jego duszy.

Lecz któż to chrzci dzieci, kto je uczy katechizmu, odprawia służbę Bożą, udziela Sakramentów, kto ślub daje, idzie z pogrzebem, kto się za zmarłych modli i ich wspomina? - Ksiądz, pasterz duchowny. On to ludu nauczycielem, kierownikiem, doradcą, przyjacielem. - Słusznie go też lud swym dobrodziejem nazywa.

Lecz jak pojedynczy pleban wielkie oddaje przysługi pojedynczym ludziom, tak całe duchowieństwo, to jest Kościół całym narodom znowu największe wyświadczał dobrodziejstwa. Kościół przyniósł wolność i oświatę, Kościół był i jest podporą, opieką i obroną narodowości - wszędzie to widzimy, lecz dość przytoczyć dla przykładu, południowych Słowian, Łużyce, oba Śląski i naszą Ojczyznę.

Gdy zaś nasze duchowieństwo zawsze dawno, zawsze jedno z najcelniejszych miejsc wśród swego stanu zajmowało i zajmuje, - niedziwota

mię że je wszyscy szanujemy i kochamy. Chcąc więc
tym uczuciom dać wyraz, wnoszę zdrowie za-
równo rzymsko-katolickiego, jak i grecko-ka-
tolickiego czyli ruskiego, jak niemniej
armeńsko-katolickiego duchowieństwa
zdrowie wołając

Duchowieństwo polskie niech żyje

Jaśnie Wielmożny panie
Hrabio!

Z polecenia komitetu uroczystości
ludowej mającej się odbyć w 200
letnią rocznicę odsieczy Wiednia
mam zaszczyt uprosić JWHra-
biego być rzecznikiem podczas uro-
ty ludowej która się odbędzie
dnia 11. Września o god 5 popoł
w ogrodzie OO Karmelitów Kra-
kowskich wszech [illegible]
na cześć duchowieństwa
Komitet liczy na to że JW Pan
Poseł nie zechcesz odmówić

swego współudziału w tym obchodzie narodowym.

Z uszanowaniem

Sobiesław Mieroszewski
Przewodniczący Komisyi
gospod: uroczystości ludowej

Kraków dnia 5 Września
1883

Notatka do przemówienia w Izbie

Ich glaube oft werden Interpellationen nicht deshalb im Hause gestellt um eine Antwort auf seine Frage zu erlangen, – als vielmehr um etwas zu sagen, – um seine Meinung zu manifestiren, dadurch seine Meinung glaubt die richtige zu sein u. von Vielen getheilt zu werden.

Um aber auf die Sache zu kommen, so ist es meine Ansicht, daß eine Großmacht es nur solange ist, solange sie Einfluß auf den Entwicklung der Weltgeschichte übt. Das kann sie aber nur durch das Eingreifen in die Lösung der obschwebenden großen Fragen. – Da Oesterreich eine Großmacht ist, u. es auch bleiben will, – so kann sie sich dieser Aufgabe nicht entziehen. –

Die großen Fragen die ihre Lösung fordern, sind aber in verschiedenen Zeitabschnitten sehr verschieden gewesen. So z.B. das Bestreben für Europa u. die christliche Herstellung der Praepondoranz über Asien u. den Islam zu erlangen führte zu den Kreuzzügen. – Die Lösung gewisser religiöser Fragen war erst nach dem 30jährigen Kriege möglich. Spätern Kriegen lag zum Grunde der Wunsch das Gleichgewicht zwischen den Hauptmächten Europas herbeizuführen. – In der Neuzeit macht sich das Nationalitätenprinzip geltend, – dasselbe wird aber durch Racenfrage bedroht. – Die collosalen Ereignisse unserer Tage wie die Constituirung des Königreichs Italien, der Wiederaufbau des deutschen Reichs sind ja nur die Folge des obenerwähnten Prinzips. – Eine weitere Folge desselben

ist das Hervortreten der slavischen Frage. Ihre Actualität
läßt sich nicht verleugnen. Seit dem Falle Napoleon
I aufgetaucht, hat sie sich immer gesteigert u. läßt sich
nicht mehr aufhalten. Ich werde hier nicht die ein-
zelnen Phasen ihrer Entwicklung erzählen, wie mit
der Sammlung von Volksliedern angefangen, durch
wissenschaftliche Forschungen von Philologen u. Ju-
risten gestärkt, - durch Geschichtswerke u. Poesie er-
wärmt u. durch Congresse verbreitet, - sie einer
politischen Lösung mit Vollbewußtsein entgegen sieht.
Diese Lösung kann nur auf einem der zwei nach-
folgenden Wege stattfinden. Als Verwirklichung der
Race, mit selbstverständlicher gleichmäßiger Negation
der einzelnen Völker, - also als Panslavismus, was
ein Unglück für die Slaven wäre, - weil sie nur ihre
Herren gegen einen noch größeren Tyrannen wechseln würden,
abgesehen auch für Oesterreich die größte Gefahr, ja
eine Bedrohung dessen Existenz mit sich bringen wird,
oder - zweitens als Anerkennung des Nationalitäten-
Princips, Hebung u. Schützung der einzelnen Nationalen
Individualitäten, als Polyslavismus. Dieser ist
der Wunsch jedes freisinnigen Slaven, - jedes wahren Oester-
reichischen Patrioten, - der bringt das Glück den Sla-
ven, - er wird entfernt die Monarchie irgend einer
Gefahr zu bereiten, - würde es sie nur noch stärken

Der darüber man sicher sein, daß unsere slavischen Länder nicht und nicht nach aussereösterreichischen Complexen gravitiren werden, – aber umgekehrt, daß sie als gleichberechtigte, freie, gebildete und reiche auch die ausserhalb der Grenzen der Monarchie liegenden die größte Attraction ausüben werden.

Daß wir dieses geschehen sollte? liegt außer dem Kreise dieser meiner Betrachtungen, – und es muß der Weisheit der Regierung überlassen werden. Deshalb berühre ich die Frage der Gestaltung der türkisch-slavischen Länder nicht. Auch über die zu gebrauchenden Mittel will ich nicht sprechen. – Wer würde die Entscheidung des Kriegs heraufbeschwören wollen? – Sind die die Soldaten nicht unsere Brüder und Söhne, – wie denn jemand anderer als wir die Kriegskosten zu tragen haben? – Aber dennoch ist es sicher, daß wenn nothwendig werden sollte für die Wahrung oesterreichischer Interessen zu den Waffen zu greifen und wird der Oberste Kriegsherr auffordert, so wird nicht nur die Armee, – aber auch alle Länder werden ihre Pflicht redlich zu erfüllen wissen.

Da man vergißt ja nicht, daß wenn ein Staat fast jede Angelegenheit als für Oesterreich interessirende [illegible] und es überall seinen directen Einfluß ausübte, die Lage sich mit der Zeit so verändert hat, daß Italien, ja sogar Deutschland außer der Wirkungssphäre der Monarchie stehen und es nur noch zwei Richtungen für die Thätigkeit dessen Politik frei bleiben. – Die eine derselben ist die stolz

offen u. ihrer Lösung harrende Frage, die aber hier jetzt nicht auf der geologischen Tagesordnung steht, — die zweite ist die Nordseefrage. — Schließlich hat sich Oesterreich an der Lösung dieser Frage nicht, kann sie hierdurch großen Schaden erleiden, denn les absents ont tort, bei der Processführung muß man thätig eingreifen u. ich wünsche es der Sache selbst — u. ich wünsche es dem Referenten, daß dieser Process ein glückliches Ende erlange.

(Nieprzyjęto do tezy, lecz się w sobie pomieszczeć)

Czas. N. 223 z d. 30/9 1871. Feuilleton. Artykuł.

Do Redakcyi:

Autor Artykułu „Inteligencya i Składki," to fotograf, wierne odbicie znanych pasożytów towarzystw zdejmujący. Wszystko to trafne a prawdziwe. Czy zdołał autor przedmiot wyczerpnąć? – To wątpliwe. Gatunki bowiem tych Akcyonaryuszów bez Akcyi, co dających Dywidendy, tych propagatorów Towarzystw wzajemnej pomocy, gdzie jedni dają, a drudzy biorą, mnożą się bez liku. Lecz czemu? Oto dla braku ogólnego jednej publicznej zalety, koniecznem w każdem towarzystwie na wolności zasadach ukonstytuowanem, – dla braku odwagi cywilnej. Tak jesteśmy zepsuci, tak boimy się dostać do jakiej kroniki dziennikarskiej, by już nie mówię, drażliwego pisemka humorystycznego, że jeżeli P. Jowialski w komedyi swej, nie posiadając się z radości, mówi: będę drukowanym, to dziś odwrotnie każdy powiada: muszę to zrobić, muszę temu uledz, bo bym był drukowanym. Przecież gimnazyasta jeden groził swemu profesorowi, że jeżeli mu nie da dobrej klasyfikacyi, to go w gazecie opisze (fakt.) Brak odwagi cywilnej, to u nas dawna a zawsze niebezpieczniejsza choroba. Jeszcze Trentowski przybyły z porady przyjaciela swego Dra Marcinkowskiego, by się tam starać o profesurę, zauważył: że w każdem liczniejszem zebraniu, pojedyncze osoby, biorąc go do niszy okna na prywatną rozmowę, po kolei wszystkie przyznawały mu słuszność i potępiały owczesną Centralizacyę Tow. Demokr., owych osławionych Daraszów i Alcyatów, a te same znowu w ogólnej rozmowie wyznawały najskrajniejsze opinie. Czyż skutki tak straszne działania wspomn. Towarzystwa mogłyby były nastąpić, gdyby kraj był miał odwagę zawczasu odepchnąć od siebie wysłańców pracujących nad sprowadzeniem nieszczęścia? To samo powtórzyło się w Krakowskiem w r. 1862. Kraj cały był biały. Tow. Rolnicze było jego najwierniejszem odbiciem, a Dyrekcya prawdziwym organem ogółu. Każdy uważał wywołanie powstania za zamach na pomyślność kraju obecną i przyszłą, i przewidywał straszną klęskę. Tymczasem Komitet czerwony nie pytał się o skutki szalonego swego przedsięwzięcia, zdążał wprost do wywołania ruchu zbrojnego. Dyrekcya miasto wystąpić z

komitetem do walki zrobiła swą furyę. Słusznie o niej choć
może trywialnie ktoś powiedział: „furya strzeli w samo serce
Polski (toja) A u nas w Galicyi co widzimy? Oto korzenie
się przed opinią. Lecz gdy były opinii kilka, to co? wtedy
widzimy korzenie się przed wszystkiemi razem opiniami.
To tylko u nas się zdarza, że tenże sam jednym tchem woła
„Evviva il Papa-Re! evviva Vittore Emanuele! la unita Ita-
lia! evviva Garibaldi!" — I jeszcze dowiedzie że ma racyę. —
Boć on katolik i przeciw katolicyzmowi występować nie myśli.
On życzy sobie uorganizowania świata według narodowości
a więc i Włochy z serca uznaje, a gdy od 100 lat hasłem naszem
powstanie, to czci i uwielbia tak tęgiego powstańca jak Gari-
baldi. Lecz w serce zajrzyj temu Stańczykowi a ujrzysz że to strach,
obawa narażenia się jednym lub drugim tak zgubnie nim
kieruje. Dla tego to znany mi pewien Sanoczanin (ks. Au-
gust de Laveaux) przyznał się że nie ma wyobrażenia o za-
mierach Ministerstwa hr. Potockiego, bo tylko Kraj czytuje, a
przecież sądu tego pisma za swój przyjąć nie może. Na zapytanie
zaś dla czego nie trzyma innej gazety wyznającej zasady zgodniejsze
z jego przekonaniami, dobrodusznie mi odrzekł: nie mogę, bo
tam w mojej okolicy wszyscy Kraj trzymają, to się odłączać nie wypa-
da. — Wybory na sejm. Trzeba dwóch obrać kandydatów. Ci sami wy-
borcy dają głosy na P. A. i na P. B. (we Lwowie na Smolkę i Ziemiał-
kowskiego) Zkąd to pochodzi, gdy jeden z nich arystokrata, szwarc-
gelber, ultramontanin, Bóg wie co jeszcze, a drugi Centrał,
demagog, bezwyznaniowiec i znowu Bóg wie co jeszcze, oto stąd,
że jeden i drugi umiał zgóry powiedzieć, że jest koniecznym,
i spodziewał się po patryotyzmie wyborców, że mu dadzą swe gło-
sy. I cóż tu zrobić? Oświadczyć się za jednym, a przeciw dru-
giemu, to już lepiej dać głosy obu, a będzie podwójny dowód pa-
tryotyzmu. Jeden tylko W. S. (X. Wład. Sanguszko) co w przedwy-
borczem zebraniu odważył się tę smutną prawdę powiedzieć: „
chcecie by wasz poseł popierał rezolucyę? a któż z was ją czytał?"
Zkądże się więc wzięło to ich żądanie? oto poprostu stosowali
się do opinii, to im było dosyć, na cóż jeszcze mieli rezolucyę
czytać? Wyłączcie nas z niezapomnianym komitetem Złotkow

skim zawołać „Ojczyzny – bliźni – Polacy – rodacy, męstwo, –
rycerstwo" a grzmiące posypią się brawo, i już nikt nie ośmie-
li się spytać czy w mowach nie jest bezsensem, łączącym szkodliwe,
marnowaniem grosza publ. – lub coś podobnego. Niejeden sobie to
pomyśli, lecz rzecze: jakże występować przeciw sprawie narodo-
wej. Niby to takie należałoby ze wszystkiemi interesami kra-
ju może mieć styczność najmniejszą? –

Brak ten odwagi tem niebezpieczniejszy, że jest mała ale ru-
chawa koteryjka, która dobrze to usposobienie wyzyskiwać umie je-
nie i dla tego ciężkiego terroryzmu używa. Wpływ jej już bardzo
widoczny. W pewnych sferach gotowość do czynu tak wielka że
znajdziesz zawsze amatorów do bicia Teutonów za 20 x żydów
zaś nawet za darmo (wypadki w Krakowie z powodu Barbary
Ubryk), bo się przytem jeszcze może da i obłowić. Illumino-
wać! – gasić światła! Wybijać szyby! Któż dzisiaj zgad-
nie, co wieczór może nastąpić? Podobni jesteśmy do Pary-
ża, co rewolucye robi, każdy raz, gdy mu ulicznicy każą.
Powiedział Kłos (Wolgarth Dyrektor policyi w Krakowie) że przed
Polacy byli dawniej niezgodni, to teraz tak się z tej wady popra-
wili, iż niema głupstwa, któregoby w imię solidarności nie
zrobili. Otóż z tej owej solidarności należałoby nam się o-
trząsnąć, mieć odwagę własnego zdania, a cudzą wolność uszano-
wać, bo tam, gdzie na seryo idzie o nasz Kraj i narodowość, znaj-
dzie się podziemny solidarnie bez przymusu i bez kierunku od
uliczników pochodzącego.

X.

Kraków d. 26. września

